Nr. 5. We Lwowie Wtorek dnia 5. Stycznia 1897 r. Rok XXX.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie: 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego." plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes. H. Schalek A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.

Prywatne korespondencje 12 : nekrologia 20 centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Z chwili bieżącej.

Lwow 4. stycznia.

Mówiąc o nominacji nowego jenerał-gubernatora w Królestwie Polskiem, wypowiada *Graždanin* kilka zdań, zasługujących na uwagę. Przedewszystkiem wyraża obawę, aby nowej osobistości nie przyszła do głowy myśl, uważania dotychczasowej polityki za niedostateczną i rozpoczęcia czegoś nowego — jak poglądy, jak środki i nawet jak system. „Coś podobnego — zdaniem *Graždanina* — wzbudziłoby przestrach, a przestrach jest początkiem zamieszek. Do tych zamieszek, chociaż różnemi drogami, wiodą dwie przyczyny: słabość rządu w swej polityce w zarządzie krajem i polityka prześladowania, oparta na zasadzie nieufności do Polaków. Zadanie rządu rosyjskiego jest jasnem. Szanując narodowość polską i wiarę katolicką, należy prowadzić nadwiślański kraj do ostatecznego zjednoczenia z Rosją w jeden polityczny organizm i w tym głównym celu: 1. twardo i nieubłaganie przeszkadzać wszystkiemu, co może pośrednio lub bezpośrednio budzić ideę niezawisłości państwa polskiego; 2. twardo i niezmiennie dopomagać wszystkiemu, co powinno i może wpływać na zwiększenie się miłości narodu do cara i Rosji i prowadzić do zjednoczenia się z Rosją siłą miłości i ufności do niej i 3. twardo i ustawicznie żądać od podwładnych władzy osób dokładnego wykonywania prawa, a od przedstawicieli władzy uczciwego, twardego i sprawiedliwego wypełniania swoich służbowych obowiązków." Zdaniem *Graždanina* w tych trzech postulatach zawiera się klucz do ostatecznego zjednoczenia Królestwa Polskiego z Rosją, jednakowo chroniący je od krakowskiego polonofilstwa, jak od rosyjskiego polonofobstwa.

* * *

W oficjalnym Madrycie dla odmiany panuje znowu bardzo optymistyczne usposobienie. Jak donosi urzędowa depesza z Kuby, sądzi jenerał Weyler, iż w prowincji Pinar del Rio znajduje się jeszcze tylko 500 powstańców. Jenerał zamierza przystąpić do uspokojenia innych prowincyj. Podczas ostatnich potyczek stracili powstańcy 37 zabitych i 3 rannych, a 10 dostało się do niewoli. Tymczasem przez Londyn nadchodzi wiadomość, która bardzo wiele daje do myślenia. Oto wdowa po przywódcy powstańców pułkowniku Mirabelu, oświadcza stanowczo, iż Antonio Maceo żyje! Leży on ciężko ranny w obozie powstańczym, gdzie jest troskliwie pielęgnowanym. Według opowiadania pani Mirabel, zdradził dr. Zertucha swego przyjaciela Macea za 50.000 dolarów. Wystrzelił mu z rewolweru w samą twarz; mimo tak ciężkiej rany oświadczają jednak lekarze Macea, iż aczkolwiek nie prędko, to jednakowoż wyzdrowieje i z pewnością obejmie znowu wtedy naczelne dowództwo. Senora Mirabel opowiada dalej, iż Hiszpanie w d. 28. z. m. w Guanabaca zamordowali 22 plantatorów, a pewnego amerykańskiego korespondenta gazet, nazwiskiem Gorin, literalnie porąbali w kawałki. Ile jest prawdy w tem opowiadaniu, trudno na razie docieć, w każdym razie przeciwnicy gabinetu Canovasa del Castillo pracują usilnie, aby wyzyskać niepewność położenia na niekorzyść rządu. Musiano nawet skonfiskować cztery madryckie gazety za to, iż szerzyły wieści o malwersacjach w zarządzie wojennym w Hawanie. W opinji publicznej hiszpańskiej czuć się daje znowu pewne rozdrażnienie, a stanowisko rządu wydaje się dla niejednego zagrożonem.

* * *

Przywódca duchowy katolickiego stronnictwa ludowego na Węgrzech, hr. Ferd. Zichy, wygłosił w d. 1. b. m. do reprezentantów tego stronnictwa, którzy przybyli złożyć mu swe życzenia noworoczne, nader uwagi godną mowę, posiadającą wszystkie cechy mowy programowej. Warto tedy przytoczyć z niej wybitniejsze ustępy, gdyż one dają wyraźną zapowiedź zamiarów i celów akcji politycznej i społecznej tego bardzo poważnego i wpływowego stronnictwa z tamtej strony Litawy. Hr. Zichy mówił więc: Stronnictwo ludowe nie zaniecha wśród żadnych okoliczności domagać się rewizji ustaw o ślubach cywilnych, wszelakoż jako stronnictwo polityczne musi ono obrać sobie taką porę i okoliczności, kiedy i wśród jakich zdoła odpowiedzieć tym zadaniom wielkim. Nie może ono walczyć właśnie z wiatrakami, lub walić głową o mur, domagając się rzeczonej rewizji w czasie, w którym możnaby co najwyżej doprowadzić tę sprawę do przesilenia. Oprócz rewizji należy wciągnąć wszystkie ustawy w obręb programu katol. stronnictwa ludowego. Liberalizm, walczący zawsze w imię wolności, pragnie zabrać połowie ludności autonomję kościoła katol., i ustawowo zawarowane jego swobody wcisnąć w ramy swej kompetencji. Katolicy nigdy nie zniosą tego, aby innowiercy lub niewierni decydowali o sprawach kościoła katol. i nad nim panowali. O ile dotyczy kwestji interesów materjalnych, którą w Austrji nazywają socjalizmem chrześcijańskim, nasze stronnictwo ludowe będzie ją stopniowo i przy każdej okazji popierać i rozwijać, lecz ono nie może stawiać jej za cel, gdyż niepodobna spodziewać się bezpośredniego jej załatwienia. Sympatyzujemy jednak z tym ruchem, tak samo, jak z ruchem antisemickim. Jako katolicy nie możemy nienawidzieć nikogo, przeciw nikomu nie wolno nam podejmować walki eksterminacyjnej, — nami może kierować wyłącznie miłość bliźniego. Wszelakoż czas, okoliczności, stosunki upominają nas, abyśmy się z antisemityzmem liczyli, te kwestje załatwiali i te ustawicznie wzrastające pretensje powstrzymywali, które w interesie nienawiści wzmagają się w kraju, a ograniczając równocześnie te wybryki, które antysemityzm sprowadzają. Nasze mandaty otrzymaliśmy od całego narodu, od ludu i od każdej narodowości. Widzieliśmy przecież, jak nasi współobywatele niewęgierskiego języka czują się przywiązanymi do swego Boga, swej wiary i swego narodu, którego to przywiązania niepodobna przemocą nawet wytępić. Musimy przeto domagać się prawa i sprawiedliwości dla wszystkich narodowości, gnębienie bowiem którejkolwiek nie jest ani chrześcijańską rzeczą, ani patrjotyczną, ani liberalną. Tendencje przeto, skierowane przeciw narodowościom niewęgierskim, muszą ustąpić z widowni!"

Emigracja włościan.

I. Sprawa emigracji włościańskiej wywołała, jak wiadomo, na ostatniej sesji ożywioną dyskusję w sejmie, której wynikiem była uchwała, polecająca wydziałowi krajowemu czuwanie nad ruchem emigracyjnym w kraju, zbieranie wiadomości o rozmiarach i kierunkach, a o ileby dostrzegł wpływ ekonomicznie i społecznie szkodliwych czynników, miał wydział krajowy w porozumieniu z rządem starać się o jaknajbardziej sprężyste ukrócenie działania tych czynników.

Następnie polecono wydziałowi krajowemu, ażeby wezwał reprezentacje tych powiatów, gdzie wzmaga się ruch emigracyjny do Brazylji, ażeby wskazały środki, zastosowane do miejscowych potrzeb i okoliczności, które mogłyby ruchowi temu skutecznie przeciwdziałać.

Równocześnie uchwalił sejm rezolucję do rządu, wzywającą go, aby rozciągnął ścisłą kontrolę nad ajentami emigracyjnymi i karał z całą surowością nadużycia i wyzyskiwania; następnie, aby wniósł nowelę do ustawy karnej, podciągającą pod sankcję karną nieuprawnione zajmowanie się pośredniczeniem w wychodźctwie i nakłanianiem do wychodźctwa środkami kłamliwymi; wreszcie, aby konsulatowi w Genui i poselstwu w Rio-Janeiro dodano dla opieki nad wychodźcami z Galicji funkcjonarjuszów, którzy mogliby z nimi porozumiewać się w języku rodzimym.

O pierwszych krokach, jakie wydział krajowy w wykonaniu uchwały sejmowej w sprawie emigracji włościańskiej poczynił, donieśliśmy już w swoim czasie. Wydział krajowy odniósł się do wydziałów powiatów, dotkniętych klęską emigracyjną, z wezwaniem, ażeby sprawą emigracji w powiecie najgorliwiej się zajęły, wszechstronnie ją zbadały i wnioski swe, mające na celu zapobieżenie ruchowi emigracyjnemu, wydziałowi krajowemu przedłożyły.

Wydział krajowy delegował zarazem prof. uniw. dr. Siemiradzkiego i ks. Wolańskiego do Brazylji, z poleceniem, aby stosunki emigrantów na miejscu zbadali. Równocześnie odniósł się wydział kraj. do rządu z zapytaniem, czy i jakie kroki poczynił wskutek uchwalonych przez sejm rezolucyj. Ze sprawozdania, jakie wydział krajowy w tym przedmiocie dla sejmu przygotował, dowiadujemy się, że na podstawie wyjaśnień, udzielonych wydziałowi przez namiestnictwo, wychodźtwo włościan naszych wzmagało się w r. b. aż do miesiąca maja, od tego czasu poczęło zaś zmniejszać się tak, że dziś uważać je można jako już, a przynajmniej chwilowo nieistniejące. Najważniejszą przyczyną ustania wychodźtwa był bezwątpienia zakaz lądowania wychodźców galicyjskich, wydany przez rząd brazylijski, a w jego następstwie wydany w lecie r. b. przez rząd włoski, ale już po kilku dniach cofnięty, zakaz przewozu wychodźców z Galicji, jak niemniej zaprzestanie wydawania bezpłatnych kart przejazdu ze strony towarzystwa żeglugi parowej. Równie wielki wpływ miały bezsprzecznie także opowiadania wychodźców, którzy, powróciwszy z Brazylji, nie mieli dość słów na oddanie swego nieszczęsnego położenia w tym kraju i służyli jako przykład odstraszający.

Przypuszczać także należy, że żywioły niespokojne i niezadowolone, które jak wiadomo, stanowiły główny kontyngent wychodźców, wyczerpały się. Wyjeżdża wprawdzie od czasu do czasu po kilka rodzin do Ameryki północnej, Teksas lub Kanady, ale są to dotychczas objawy sporadyczne. Ogółem do Brazylji wyjechało 3820 rodzin, a 18.475 osób.

Co do tłumienia oszukańczych i wogóle nieuprawnionych agitacyj za emigracją udzieliło namiestnictwo wydziałowi krajowemu wykaz osób bądź przez władze polityczne, bądź przez władze sądowe pociągniętych do odpowiedzialności i nadmieniło, że o agitacji ajentów okrętowych z północnych niemieckich miast portowych, którzy w ciągu roku bieżącego rozwinęli skrzętniejszą czynność, niż ajenci włoscy, zdało namiestnictwo sprawę ministerstwu spraw wewnętrznych.

Z wykazu osób ukaranych za nieuprawnione pośredniczenie w sprawach wychodźtwa lub za oszustwa, popełnione na wychodźcach, okazuje się, że w 28 powiatach władze polityczne ukarały 210 osób bądź grzywną lab aresztem, zaś 103 osób oddano sądom do ukazania.

Z rady państwa.

Wiedeń 3. stycznia.

Na jutrzejszem posiedzeniu rady państwa dnia 4. bm. toczyć się będą w dalszym ciągu obrady nad budżetem, a mianowicie nad budżetem ministerstwa oświaty. Część pierwsza tego budżetu już została przyjętą, a przychodzi pod obrady dział „Oświata". Ogólne wydatki tego działu preliminowane są na 17,170.671 zł. i w porównaniu z rokiem zeszłym są wyższe o o 597.840 zł., od roku 1891 zaś zwiększyły się o 3.129.900 zł. tj. 22·45 prc.

Na szkoły wyższe preliminowano w wydatkach 4,960.264 zł. (3,817.674 zł. na uniwersytety; 959.590 zł. na politechniki) tj. o 212.487 zł. więcej, niż w roku zeszłym.

Wydatki na uniwersytet lwowski preliminowane na rok 1897 są o 52.800 zł. wyższe, niż w roku zeszłym. Na to znaczne podwyższenie wpłynęła konieczność kreowania trzeciego, a względnie czwartego roku medycyny, przyznanie pełnej pensji nadzwyczajnemu profesorowi geologji, wstawienie pensji dla nadzwyczajnego profesora chemji, podwyższenie pensyi nadzwyczajnego profesora historji austrjackiej, oraz podwyższenie pensyj urzędników bibljotecznych.

Na pomnożenie naukowych zbiorów instytutu fizycznego preliminowano 1000 zł., a na urządzenie i zaopatrzenie w potrzebne przedmioty instytutów na wydziale medycznym 25 tysięcy zł.

Suma ogólnych wydatków na uniwersytet krakowski jest mniejszą o 9.932 zł. niż w r. zeszłym, a wpływa na tę obniżkę głównie dział ekstra ordynarjum, niższe o 29.932 zł.: ordynarjum jest wyższe o 20.000 zł., a wzrost ten spowodowało podwyższenie pensyj kilku profesorów i urzędników bibljoteki, kreowanie kilka nowych posad asystentów itp.

Na wydanie publikacji z powodu 500 letniego istnienia uniwersytetu jagiellońskiego przeznacza rząd w preliminarzu budżetu 2.000 zł.

Preliminowane na rok 1897 wydatki na politechnikę lwowską wyższe są od zeszłorocznych o 3.665 zł.

Na szkoły średnie preliminowano na r. 1897 — 6,703.909 zł., tj. o 265.480 zł. wyżej niż w roku zeszłym. Z tego przypada 4,689.445 zł. na gimnazja, a 1,899.419 zł. na szkoły realne; dla Galicji preliminowano na rok 1897 o 35.000 zł. więcej na gimnazja, a o 7.500 zł. więcej na szkoły realne. Tę ostatnią zwyżkę spowodował wydatek na powstać mającą szkołę realną w Tarnowie. Na zakupno środków naukowych i innych dla szkoły realnej w Tarnopolu preliminuje rząd 1.500 zł.

Komisja budżetowa w sprawozdaniu swem zaznacza, iż napływ uczniów do szkół średnich wzrasta z roku na rok, a niektóre zakłady są przepełnione, wskutek czego kontrola nad zakładem i uczniami jest nadzwyczaj utrudnioną. W pierwszym rzędzie przepełnione są gimnazja w Galicji, gdzie bezwarunkowo liczbę szkół średnich należy pomnożyć. Do gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie uczęszcza 617 uczniów, do IVgo 847, do Vgo 770. W Krakowie gimnazjum św. Anny liczy 739 uczniów, gimnazjum w Rzeszowie 718, w Tarnopolu 600, w Tarnowie 684. Także szkoły realne w Krakowie i we Lwowie liczą sporo uczniów, tak, że utworzenie nowych zakładów jest wielce pożądanem.

W ogóle w roku szkolnym 1895/96 frekwencja uczniów w szkołach średnich w Austrji wzrosła o 2285, z czego na gimnazja przypada 1.304 uczniów, na szkoły realne 981.

Aby odpowiedzieć życzeniom, wypowiadanym kilkakrotnie przez posłów naszych w sprawie pomnożenia szkół realnych w naszym kraju, zamierza rząd w roku szkolnym 1897/98 utworzyć nową szkołę realną w Tarnowie, a z rokiem szkolnym 1898/99 szkołę realną prawdopodobnie w Jarosławiu. Również zastanawia się rząd nad sprawą przemienienia paralelek IVgo gimnazjum we Lwowie w osobne VI gimnazjum.

Preliminowane na r. 1897 wydatki na państwowe szkoły przemysłowe i fachowe wynoszą 3,010.588 zł., t. j. o 184.869 zł. mniej niż w roku zeszłym.

Na szkoły przemysłowe przeznaczono 1,289.927 zł. t. j. o 91.440 zł. więcej, jak w r. 1896.

Na koszta wewnętrznego urządzenia mającej powstać we Lwowie nowej państwowej szkoły handlowej, wstawił rząd do budżetu 2.000 zł.

!! Czas odnowić przedpłatę !! na „DZIENNIK POLSKI" który kosztuje:

We Lwowie: kwartalnie . zł. 4.50 ct. miesięcznie . zł. 1.50 ct.
(Za przesyłkę do domu miesięcznie 20 ct.)
Na prowincji: kwartalnie . zł. 6·— ct. miesięcznie . zł. 2·— ct.
Zarazem należy odnowić przedpłatę na

„BLUSZCZ"
We Lwowie: kwartalnie . zł. 1·50 ct. miesięcznie. zł. —·50 ct.
Na prowincji: kwartalnie . zł. 2·40 ct. miesięcznie. zł. —·80 ct.

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego" na podstawie umowy zawartej z wydawnictwem „Bluszczu" ma jedyne i wyłączne prawo dawania tego tygodnika po zniżonej cenie.

Nowi prenumeratorowie otrzymają **bezpłatnie** początek drukującej się w odcinku „Dziennika Polskiego" powieści **Marji Rodziewiczównej: „KLEJNOT."**

„MUSZĘ WYPOCZĄĆ."

OBRAZEK SCENICZNY *).

OSOBY: Ferdynand, literat, lat 38.
Anna, żona Ferdynanda, lat 26.
Zosia, Marynia } bliźniaczki, córki Ferdynanda i Anny, po lat 5

SCENA I.

Literat. Uf!

Żona. Bardzoś zmęczony?

Literat. Jak Wezuwjusz po wybuchu — ledwie dyszę!

Żona. Gdybyś choć przez te parę dni świąt mógł odpocząć.

Literat. Muszę! Tak jest! Niech się co chce dzieje! (wyciąga się na fotelu). Był dziś redaktor „Rozchodnika". Obiecałem, że mu dam początek „Zwycięzkich dusz" w piątek, tak, aby mógł zacząć na dwa dni przed Nowym Rokiem. Aż mi się zimno robi, gdy pomyślę, że... Którego to dziś mamy? aha! 21. grudnia! aż mi się zimno robi, na myśl, że gdy „Zwycięzkie dusze" się rozpoczną, nie będę miał ani chwili wolnej przynajmniej do końca września, a jeszcze przecie muszę skończyć „Narwanych" dla Latawca i pilnować korekt z odbitki „Niedoli". Dalibóg, można głowę stracić! każda minuta taka zapchana, że niema gdzie szpilki wetknąć!...

Żona. Ferdynandzie! jeśli o siebie nie dbasz, miej wzgląd na dzieci i na mnie. Zapracowywasz się, chodzisz spać o drugiej, a i to — najczęściej — nie zasypiasz odrazu... budzisz się przed ósmą — i — zaraz wstajesz; nie wiesz, co to niedziela, święto — tego żadne siły nie potrafią wytrzymać... Co będzie, jak mi zachorujesz?

Literat. Masz słuszność. Jest w tem wszystkiem tylko ta dobra strona, że gdy się ma za dużo roboty, to się nic nie robi! Pal licho! Zapowiadam, że od tej chwili przez trzy dni nie wezmę pióra do ręki i postaram się zapomnieć, jakiego koloru jest papier i atrament. Bawię się z dziećmi i kwita! Zosiu! Maryniu! chodźcie tu obie!

(Zosia i Marynia wpadają).

Zosia. Tatuś wołał?

Literat. Tak! Będziemy się bawili. W co się chcecie bawić?

Zosia i Marynia: W ziaby!

Żona. Zawalacie sobie sukienki.

Literat. Niech sobie zawalają! Co mamy robić!?

Zosia. Skakać na ćwołakach...

Literat. Dalej na czworaki! prędko!

Marynia. Na ćworaki! I mamusia! i mamusia!

Żona (śmiejąc się). A co zrobię z suknią? w długiej sukni nie można udawać żaby.

Zosia. Mamusia podniesie! mamusia ma takie śliczne pończoszki!...

Literat. Wszyscy na czworaki! bez wyjątku! kwa! kwa! kwa!

Marynia. Tatuś i mamusia będą stare ziaby, a my młode ziaby!

Literat. Kwa! kwa!

Żona. Kwa! kwa!

Zosia. Kwa! kwa!

Marynia. Kwa! kwa!

(Wszyscy skaczą na czworakach, następnie wbiega pies Medor i poczyna także skakać, szczekając przytem zawzięcie, ale napadnięty przez dwie młode żaby, chroni się pod biurko).

SCENA II.

Literat. Oj! coś zabolało mnie w krzyżu! Ale to nic! Dalej, dalej! Przez trzy dni wolność, niepodległość i próżnowanie!!

(w przedpokoju słychać dzwonek).

Literat. (wciąż na czworakach). Nie przyjmować!

Żona. Nie przyjmować.

Zosia i Marynia. Nie psijmować!

(wchodzi służąca).

Służąca (patrząc ze zdumieniem). To listonosz!... listy.

Literat (wciąż na czworakach). Połóż i wynoś się! — Dobrze.

Służąca (wychodząc, do siebie). Pan, to niby książki pisze, a źle ma w głowie.

Literat. Coś zabolało mnie w krzyżu! (wstaje). O, jakie mnóstwo tych listów. Trzeba będzie odpisywać i odpoczynek djabli wezmą. Możeby nie otwierać, aż po świętach... Ale, nuż jest coś ważnego?... Będę o tem myślał i zepsuję sobie zabawę... Czy nie lepiej poświęcić ostatecznie dzisiejszy jeszcze wieczór, przeczytać, podpisywać, a potem mieć wolny czas... I tak nie mógłbym dłużej skakać... Szkoda mi zabawy, hum!... Jakie ta Anulka ma naprawdę śliczne pończoszki i jakie zgrabne nóżki! Ale trudno!... Trzeba przeczytać.

Żona. Schowaj te listy.

Literat. Nie!.. nie chcę mieć nic na głowie! Moja Anulko, niech dzieci pobawią się z Medorem w saloniku, a ja wezmę się do tych listów... Masz tobie! Zgniotłem, udając żabę, binokle — a drugie, nie wiem, gdzie są.

Żona. To ja ci pomogę! Dobrze?

Literat. Dobrze czytaj!..

(Dzieci z Medorem wychodzą).

Żona (otwiera pierwszy list i czyta). Czcigodny mistrzu!... Wiem, że każda pańska chwila należy do całego społeczeństwa i że odpoczynek pański jest wprost święty, ale wiem również...

Literat. Oj!...

Żona (czytając dalej)... „ale wiem również, że serce pańskie, nie mniejsze od pańskiego genjuszu, ogarnia całą ludzkość i współczuje wszelkiej niedoli. Stoję na czele biura „Pomocy dla dziewcząt, wstydzących się pracować". Fundusze nasze są małe, a potrzeby ogromne... Stan kasy naszej jest taki, że ta, jedna z najpożyteczniejszych w naszym Syrenim grodzie instytucyj jest zagrożona wprost w swym bycie. Ale, gdybyś ty mistrzu, ofiarował nam ze swej bogatej teki jakąś powieść, choćby niewielką, — choćby nowellę, ogłosiłabym na nią licytację i spodziewam się, że zarówno wszyscy księgarze, jak wszystkie redakcje...

Literat (przerywając). Dość! Niechże to pioruny zatrzasną! Co za teka! jaka teka! Co oni sobie wyobrażają, że ja mogę mieć w tece! Ja nie wiem, do czego rąk przyłożyć!... Kto podpisany?

Żona. Eulalja Kuku!

Literat. Niech piorun trzaśnie Eulalję Kuku!

Żona (łagodnie). Ferdynandzie! Czemu ty się na mnie gniewasz? Czy to ja winna?

Literat. Ja się na ciebie gniewam? Przepraszam cię, moje złoto! Ale sama widzisz, mnie się prawie płakać chce od roboty, a t jakaś Eulalja Kuku chce, abym jej napisał powieść. Przepraszam cię, mój kotku! (Całuje ją w rękę) Czytaj dalej!

Żona. To jakiś pakiet!

Literat. Jezus Marja! — Rękopism! — Ale widzę i list!

Żona (otwiera i czyta). „Mistrzu! Słowa, które przeczytasz, są wyznaniem. Byłeś, jak mówi poeta, „przy mnie, koło mnie, nademną i we mnie" — i ty jesteś ojcem mego dziecięcia...

Literat. (niespokojnie). Jak?...

Żona. Ferdynandzie! co to znaczy?

Literat. Jakaś metafora!... Daję ci słowo... Jakaś metafora!... Daj mi ten list: ja sam ci go przeczytam.

Żona. Nie! za nic w świecie!... Niech wiem co mnie czeka! (Czyta dalej). „Wyrosłam u stóp twoich, jak przelaszczka u stóp niebotycznego dębu. Ale czyż mali nie mają prawa chronić się pod cień wielkich? Więc oto i ja udaję się pod twoją opiekę. Jestem młodą dziewczyną..."

Literat (przerywając). I głupią!...

Żona. „Jestem młodą dziewczyną, ale kocham literaturę i pragnęłabym jej służyć, zwłaszcza gdybym od ciebie usłyszała słowo zachęty. Mama, ciocia Andzia i kuzyn Józio nie szczędzą mi pochwał, ale ja im nie wierzę i czekam na twój wyrok. Wiem, że każda chwila twoja jest drogą dla całego społeczeństwa, ufając jednak w twą dobroć, posyłam ci te biedne sześć tomów mojej pierwszej powieści, pod tytułem: „Na jednej nodze". Przeczytaj ją! Tyś mnie natchnął, więc nie wydawaj wyroku

*) Obrazek ten poświęcony przez autora Bolesławowi Prusowi przedrukowujemy z numeru noworocznego „Kurjera Codziennego".

Główna wygrana 50.000 złr. Ciągnienie dnia 5. Stycznia 1897. PROMESY na 3% LOSY KREDYTOWE z roku 1889 sprzedają po 75 ct. i stempel 50 ct. razem za 1 złr. SOKAL i LILIEN. DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY. Wszelkie zlecenia z prowincji uskuteczniamy odwrotną pocztą bez doliczenia prowizji.

Z powodu ROZWIĄZANIA STOSUNKU KOMISOWEGO z wiedeńską firmą „TEPPICHHAUS METROPOLE" we Lwowie (pasaż Hausmana 8.) ul. Sykstuska l. 6. Cenę dywanów perskich, smyrneńskich jak i wiele innych europejskich, angielskich, brukselskich dywanów salonowych i ściennych, chodników, francuskich gobelinów, kap na stoły i łóżka, kolder, koców, der na konie i sanie itd., zniżono cenę o 30, 40, 50 ba nawet 65 procent, najlepsza sposobność do nabycia podarków na gwiazdkę i noworocznych. Resztki chodników, materji meblowych, jakoteż dywanów z małemi wadami bajecznie tanio. Ulgi spłat według umowy. Lokal i urządzenie, ewentualnie i skład towarów, natychmiast całkowicie lub częściowe wyjątkowo tanie do nabycia.

Ilustrowane cenniki gratis i franco.

E. M. Bernfeld, właściciel magazynu: b. komisjoner wiedeńskiej firmy Teppichhaus Metropole. (Proszę uważać na adres).

„AU LOUVRE" Lwów, ul. Sykstuska l. 6. (Pasaż Hausmana).

Na seminarja nauczycielskie żeńskie i męskie preliminowano 1,561 442 zł. Na zakupno rozmaitych przedmiotów dla seminarjów nauczycielskich w Krośnie, Rzeszowie, Samborze i Sokalu przeznaczył rząd 3.360 zł.

Dochodu ze sprzedaży marek stemplowych na opłatę czesnego miał rząd w roku zeszłym 1,160.000 zł.; na rok 1897 preliminuje o 50.000 zł. więcej.

W preliminarzu inwestycyjnym wstawiono na szkoły średnie 1,155.000 zł., z tego przeznaczono na budowę gimnazjum III-go w Krakowie 160.000 zł., na budowę gimnazjum św. Anny 120.000 zł. Gdy gimnazjum św. Anny przeniesione zostanie do innego gmachu, wówczas ten budynek, w którym się dziś mieści to gimnazjum, a który przytyka do *collegium jagellonicum*, użyty będzie na cele uniwersyteckie, a mianowicie 1. piętro na rozszerzenie przytykającej do budynku biblioteki jagiellońskiej, w parterze zaś umieszczonym będzie jeden z instytutów uniwersyteckich.

W końcu przedkłada komisja budżetowa następujące rezolucje izbie pod uchwałę:

1) wzywa się rząd, aby układając przyszły preliminarz, postarał się o to, by tym gminom, które już od dłuższego czasu płacą najwyższe dodatki na utrzymanie szkół średnich, dodatki te zupełnie zniesione lub przynajmniej znacznie zniżone zostały; 2) wzywa się rząd, aby poczynił kroki, by stypendja uczniom nie były wypłacane półrocznie lecz miesięcznie; 3) wzywa się rząd, aby te kobiety, które uzyskają świadectwo dojrzałości w jednem z gimnazjów austrjackich, dopuszczał jako słuchaczki zwyczajne na wydział filozoficzny i medycyny, oraz dozwolił im zdawać rygoroza doktorskie; 4) wzywa się rząd, aby zadość uczynił uprawnionym żądaniom techników w sprawie otrzymywania przez nich stopnia naukowego; 5) wzywa się rząd, aby nauka historji kraju rodzinnego była w odpowiedni sposób w szkołach uwzględniana; 6) wzywa się rząd, aby jak najprędzej przystąpił do założenia wyższej szkoły dla dziewcząt w Czerniowcach.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 4. stycznia.

W Czytelni katolickiej o godzinie 7 wieczorem pogadanka prof. M. Thulliego na temat: „O dobroczynności publicznej".

O godzinie pół do 5 w lokalu Stowarzyszenia nauczycielek posiedzenie komitetu herbaciarni dla ubogich.

Ciągnienie losów m. Salzburga i 3% losów austrj. zakładu kredyt. ziemskiego.

Teatr hr. Skarbka: „Jaś i Małgosia", opera Humperdincka. Początek o godz. 7 wieczorem.

Kalendarz. Wtorek (5.): Telesfora p. — Wschód słońca o godz. 7 min. 58, zachód o godz. 4 min. 14.

Mianowania. Pp. dr. Alfred Zygadłowicz, dr. Stanisław Bełcikowski, dr. Karol Engel mianowani zostali starszymi radcami prokuratorji skarbu we Lwowie.

Związek młynarzy. Wydział zarządu centralnego Związku młynarzy, na odbytem dnia 3. bm. posiedzeniu, uchwalił zwołać zgromadzenie zarządu centralnego. którego celem skuteczniejszej akcji Związku, postanowił zaproponować następujące sprawy do załatwienia: a) Postarać się o wprowadzenie w życie funduszu zapomogowego na zaliczki bezprocentowe dla członków uczestników, będących chwilowo bez zajęcia; b) starać się usilnie o stworzenie fachowej szkoły młynarskiej. Inne. ewentualne sprawy porządku dziennego obrad zarządu, podane będą później wraz z oznaczeniem terminu posiedzenia. Na tem samem posiedzeniu przeprowadzi wydział reorganizację biura Związku i powierzył redakcję *Gazety młynarskiej* p. Teofilowi Szumskiemu.

Telefony zaprowadzono od nowego roku w Tarnopolu.

Samobójstwo. W Stanisławowie otruła się kwasem karbolowym, w nocy z 26. na 27. grudnia z. r. niejaka Felicja Kozioł, 28 lat licząca, rodem z Przemyśla, była kasjerka kawiarniana. Przyczyną rozpaczliwego kroku było chwilowe pomięszanie zmysłów, wskutek nadmiernego używania alkoholów.

Z Petersburga donoszą, iż tamtejsza carska akademja nauk wybrała Henryka Sienkiewicza członkiem korespondentem akademji.

Nowy burmistrz Pragi, dr. Jan Podlipny, adwokat praski, urodził się w r. 1848. Wybrany w r. 1889 do sejmu, został w r. 1894 członkiem wydziału krajowego. W tymże roku został prezesem komisji wykonawczej stronnictwa młodoczeskiego. Dr. Podlipny znany jest i u nas we Lwowie, dokąd przybył na jubileusz „Sokoła lwowskiego jako prezes „Sokoła" praskiego.

Reorganizacja poczt „nieerarjalnych" nastąpi z dniem 1. lipca 1897 r. „Pocztmistrze" zostaną wcieleni w grono urzędników rangi XI., X. i IX., a dla obecnych ekspedytorów pocztowych będzie utworzona ranga XII. Koszta stąd powstałe będą pokryte podatkiem od wódki i piwa.

Piękna polszczyzna! W tych dniach zarząd kasy chorych w Białej rozlepił na murach miasta ogłoszenie, zredagowane w przecudnej polszczyźnie. Brzmi ono dosłownie: „Ponieważ pan dr. Reich swoją służbę za lekarza stowarzyszenia od 1. Paszczirnik 1896 odległ i pana dr. Ernesty Hess w Bialej z tą saną służbą zopatrzono, zgłosza się, iż od 1. Paszczirnika 1896 wykonać będą służbę za lekarza stowarzyszenia: Pan dr. itd." Mógł przecież przewodniczący kasy chorych poprosić kogoś po polsku umiejącego, aby owo ogłoszenie zredagował, a nie narażać się na śmiech, dając swój podpis pod ogłoszenie tak napisane. jak to powyżej zacytowaliśmy.

Fabrykę perkali i płócienek zamierza założyć właściciel dóbr Borki Janowskie. Wyroby te zastosowane będą do potrzeb ludu wschodnio-galicyjskiego. Zamiast gorzelni zaś założoną być ma fabryka cykorji tamże, ludność bowiem włościańska pijąca kawę, używa cykorji sprowadzanej z zagranicy. Próby uprawy cykorji na polach boreckich udały się znakomicie.

Po latach piętnastu powrócił do Zabrza na Szląsku niejaki Matysik, który w roku 1881 młodzieniaszkiem opuścił dom rodzicielski. Bawił jakiś czas w Ameryce, potem przeniósł się do Japonji, gdzie dorobił się znacznego stanowiska, jednakowoż tęsknota za ojczyzną skłoniła go do porzucenia wysokiego i korzystnego urzędu, do powrotu na ziemię rodzinną.

Podróż cesarza. Z Wiednia donoszą, iż cesarzowa austrjacka w połowie bm. przeniesie się z Biarritz do Cap St. Martin, dokąd w połowie lutego przybędzie na dwa tygodnie także cesarz Franciszek Józef.

Lasy w Europie. Zalesione obszary w Europie wynoszą: w Rosji 503 miljonów, w Szwecji i Norwegji 62, w Austrji 45, w Niemczech 34, w Turcji 25, we Włoszech 14, w Szwajcarji 17, we Francji 22, w Hiszpanji 8 i w Anglji 3 miljonów akrów. (1 akr = 40·5 ara).

Lekkomyślny zakład. We Wiedniu pewien woźnica założył się z kolegami, że wypije jednem pociągnięciem za 50 ct. rumu. Zakład został przyjęty i wygrany, ale woźnica natychmiast padł trupem na miejscu.

Echa zachodnie. Z Paryża donoszą: W tych dniach opuścili Paryż dwaj uczeni przyrodnicy, p. Jan Danysz, Polak, i p. Verdet, których, na prośbę rządów Boerów, instytut Pasteura delegował do Transwaalu. Podjęli się oni naprzeciwko jakiejś choroby zaraźliwej, której mają w postaci mikrobów złapać i utrwalić w preparatach; urządzą też oni w stolicy Transwaalu stację naukową do poszukiwań mikroskopijnych. Zabawią mniej więcej pięć i na koszta przejazdu i utrzymania otrzymali dość okrągłą sumkę 50,000 franków. Świadczy to pięknie o niezłym położeniu finansowym rządu, który tak wyśmienicie kieruje losami maleńkiego, ale żywotnego państewka Transwaalu. Świadczy to jeszcze piękniej o naszym rodaku, który własnemi siłami, wśród trudnych warunków, zdołał zdobyć sobie tak wybitne w świecie naukowym stanowisko. Słynny na cały świat instytut Pasteura podzielony jest na dziewięć sekcyj i szefem jednej z tych sekcyj, mianowicie poszukiwań agronomicznych, jest pan Danysz. Najważniejszem odkryciem jego dotychczas było wynalezienie skutecznego środka na niszczenie szkodników polnych, myszy; p. Danysz otrzymał bowiem hodowlę tyfusu mysiego, który, rozpowszechniając się szybko i siejąc śmierć gwałtownie, jest jednak nieszkodliwym dla każdego innego stworzenia. W Portugalji, gdzie ta plaga stała się szczególniej dokuczliwą, p. Danysz umieścił swojego ajenta, p. Zaleskiego, który sprzedał dużą ilość hodowli tyfusowej, pięknie zysk przynoszące wynalazcy. Zresztą nie o to chodzi p. Danyszowi, który, jest uczonym, zamiłowanym w swoich poszukiwaniach i doskonale dopasowanym do tej surowej a szlachetnej atmosfery, jaka panuje w instytucie Pasteura, gdzie istnieje kult prawdziwej nauki i żadne uczone ...

Tutejszy instytut psychologiczny wydał notatkę o swojej działalności, z której zapisujemy nazwisko pany Dzewiny, jako słuchacza wykładów, i nazwisko p. Kazimierza Kranza, który wziął czynny udział w pracach instytutu, podając bardzo interesujące wyjaśnienie fenomenu, zwanego czytaniem cudzych myśli.

Obostrzenie, wydane przez ministra oświaty w sprawie przyjmowania cudzoziemców na wydział medyczny —, działa. Tego roku nie wstąpił na ten wydział ani jeden Polak, rzecz oddawna niebywała.

Wyszła „Geometrja analityczna" po francusku profesora Niewęgłowskiego, duże dzieło, będące jedną z części biblioteki matematycznej, której inne części przygotowali inni znani we Francji specjaliści. Pan H. Niewęgłowski wydał w tymże czasie nauczające dziełko „O fotografji i o fotochemji", także po francusku.

Qui pro quo. Z Wiednia donoszą do *Głosu Narodu*: Dyrektor Länderbanku p. Hahn poczytywał sobie za wielki zaszczyt, iż prałat Marschall proboszcz przy Votivkirche, osobistość wpływowa bardzo, odwiedził go w biurze. P. Hahn był nadto wielce zadowolony, iż prałat udał się do niego z prośbą, a on znalazł się tym sposobem w możności zrobienia takiej wybitnej osobistości grzeczności. W danym razie chodziło o posadę dla jednego z bratanków dostojnego prałata przy Länderbanku. Prosił więc p. Hahna o to, co tenże z największą mu przyrzekł przyjemnością.

Przy Marjahilferstrasse istnieje kawiarnia p. Marschalla, którego syn pomagał ojcu w interesie jako garson. Całkiem niespodzianie otrzymuje garson Marschall list od zupełnie mu nieznanego dyrektora Hahna z prośbą, żeby go odwiedził jak najprędzej w sprawie bardzo ważnej. Młody człowiek udał się do dyrektora, a zanim zdołał przyjść do słowa, miał już wcale dobrą posadę przy banku, naturalnie taką, przy której nie potrzebował żadnego zawodowego uzdolnienia, ani też zbytecznej pracy. Pan dyrektor otaczał go szczególnymi względami, zapraszał nawet do siebie do domu, a że młodzieniec był bardzo przystojny, nic dziw, iż córka pana dyrektora zakochała się w nim po uszy, tak, iż p. dyrektor, lubo zrazu wahał się, w końcu zgodził się na małżeństwo zakochanych, przy czem naturalnie myśl, że z prałatem, który już jest niejako przeznaczonym kandydatem na biskupa, a może arcybiskupa wiedeńskiego, wejdzie w związki powinowactwa, zaważyła szczególnie na szali jego decyzji.

Młody Marschall poślubił więc pannę Hahnównę, córkę dyrektora banku, otrzymując ze znacznym posagiem także i niepośledniej wyższą posadę przy banku.

Niedługo potem zjawia się u dyrektora ponownie prałat Marschall. Dyrektor oczekiwał go już od dłuższego czasu. Wszak chyba miał prawo spodziewać się podziękowania za to wszystko, co dla jego bratanka uczynił. Jakież było jednak zdziwienie dyrektora, kiedy prałat z dość kwaśną miną odezwał się do niego:

— Naprożno czekałem dotychczas na spełnienie przyrzeczenia, jakie mi pan dałeś. Więcej aniżeli rok czasu upłynął, a mój bratanek jak nie ma tak nie ma obiecanej przez pana posady przy banku.

— C..o..o?.. co..o..o? — przerwał wielce zdziwiony dyrektor. — Wszak on nietylko od roku przeszło jest urzędnikiem Länderbanku i to wcale niepośledniem, lecz także od trzech tygodni moim zięciem.

Teraz przyszła kolej na prałata wyrazić najwyższe zdziwienie.

— C..o..o?.. co..o..?.. Chyba pan postradałeś zmysły. Mój bratanek ciągle czeka naprożno, żebyś pan słowa dotrzymał. — *Tableau!*

Fatalne *qui pro quo!* — istna „komedja omyłek". Przez nieszczęśliwy zbieg okoliczności, dostał się list p. dyrektora Hahna, o którym wspomniano powyżej, do rąk niewłaściwych t. j. zamiast do rąk bratanka prałata do rąk syna kawiarza przy Marjahilferstrasse tegoż samego imienia i nazwiska. Wobec tego można wykrzyknąć:

— Nietylko szczęście, ale także i protekcja bywa ślepą, płatając w rzeczywistości życiowej takie okropne, iście melodramatyczne zamięszanie!

Frytjof Nansen, znany podróżnik do bieguna północnego, zapowiedział swój przyjazd do Warszawy, gdzie zamierza wygłosić odczyt w języku francuskim o swych przygodach pod biegunem.

Dzielny czyn. Francuski dziennik *République de l'Oise* podaje opis pożaru w szkole agronomicznej w Beauvais pod Paryżem. pisze między innemi: Niebezpieczeństwo zagrażało tym, którzy chcieli się dostać do pomieszkań, będących już w ogniu. Wtedy młody Polak, który dopiero przed kilku dniami przybył do zakładu, p. Jerzy Skarżyński, rzucił się w ogień, by kolegom wyratować rzeczy. Osmolony i nieco opalony przyjęty został z wdzięcznością i z zapałem przez swych kolegów." To samo w innych słowach powtarza, chwaląc odwagę młodego Polaka, *Journal de l'Oise*. P. Jerzy Skarżyński jest synem hr. Bogusława Skarżyńskiego z Poznańskiego. Otrzymał medal ratunkowy.

Pierwsze doroczne walne zgromadzenie założonego w ubiegłym roku przez tutejszych syonistów żydowskiego towarzystwa ... [illegible]

Wieczorek Fiszera. P. Gustaw Fiszer, zachęcony świetnem powodzeniem, jakiem się cieszyły jego wieczorki w zeszłym tygodniu, urządza we środę dnia 6. bm. w sali „Sokoła" nowy wieczór humorystyczny z zupełnie nowym programem. Początek o godz. 8. wieczór. Nie wątpimy, że wieczorek ten również ściągnie tłumy publiczności, która przezabawnemi kreacjami p. Fiszera ubawi się znakomicie.

Ustąpienie p. Deymy. *Czas* donosi: Dyrektor ruchu kolei państwowych we Lwowie, radca dworu Deyma, powołany został na miejsce radcy ministerjalnego Kühnelta, jako kierownik piętnastego departamentu (ruch zagraniczny) ministerstwa kolejowego. Nominacja ta nastąpiła w uwzględnieniu okoliczności, podniesionych przez deputowanych polskich w dyskusji budżetowej, iż ani jeden Polak nie zajmuje w ministerstwie kolejowem kierującego stanowiska.

Dar. Rzymska kongregacja dla rozszerzania wiary, na której czele stoi ks. kardynał Ledóchowski, nadesłała na ręce ks. kardynała Sembratowicza 2.400 zł. na założenie nowicjatu przy monasterze OO. Bazyljanów w Słowicie.

Agitacja antipolska. Do *Wiener Allg. Ztg.* donoszą z Berlina: Biskupi niemieccy wysłali do kleru niższego poufny okólnik, w którym zakazują mu popierać agitację polską przez współpracownictwo przy dziennikach polskich lub rozrzerzanie ich wśród ludności.

Towarzystwo kursów akademickich dla kobiet. Zarząd towarzystwa donosi nam, że uroczyste otwarcie kursów odbędzie się w piątek dnia 15. stycznia o godzinie 5. po południu w sali ratuszowej. Wykłady zaś rozpoczną się we wtorek dnia 19. stycznia i odbywać się będą w sali instytutu chemicznego uniwersytetu przy ulicy Długosza. Program wykładów zawierający warunki zapisu do towarzystwa i uczęszczania na prelekcje można będzie nabyć począwszy od wtorku dnia 5. stycznia w księgarniach pp. Gubrynowicza i Schmidta, Seyfartha i Czajkowskiego, oraz Jakubowskiego i Zadurowicza. Sekretarz towarzystwa, przyjmujący zgłoszenia, urzędować będzie od dnia 7. stycznia w godzinach od 4. — 6. po południu w instytucie chemicznym uniwersytetu przy ulicy Długosza.

Śmierć czy letarg. Warszawski *Kurjer codzienny* donosi pod d. 31. grudnia: Obserwacja zwłok hr. Heleny Potockiej dziś do godz. 12 w południe stwierdziła, iż śmierć jest rzeczywistością i przypuszczenie snu letargicznego stanowczo upadło. Już wczoraj wieczorem na ciele wystąpiły objawy śmierci i rozpoczął się powolny rozkład. Lekarze kilkakrotnie oglądali zwłoki i wydali polecenie przeniesienia zwłok ponownie na cmentarz Powązkowski. Przyczyną, która zaalarmowała rodzinę, była ta okoliczność, iż śp. Helena często zapadała w omdlenie, w którem nieraz pozostawała po kilka godzin. Przybyły brat zmarłej dowiedziawszy się, iż siostra bardzo krótko chorowała, poczynił starania o ekshumację zwłok, a to w celu upewnienia się, czy nie zaszła tu pomyłka.

Ciągnienie losów krakowskich odbyło się w sobotę przedpołudniem w sali krakowskiej rady miejskiej. Główna wygrana w kwocie 25.000 zł. padła na nr. 67.818. Wygrana w kwocie 2500 zł. na nr. 49.152. Po 500 zł. wygrały numera: 26.093, 4.778. 16.940, 58.520 i 11.849. Po 30 zł. padły wygrane na 808 losów.

Prezesem rady powiatowej w Tarnobrzegu wybrano ponownie p. Zbigniewa Horodyńskiego ze Zbydniowa, wiceprezesem ks. Marcina Zuziaka z Baranowa.

* **Corso kostjumowe** Towarzystwa łyżwiarskiego, odbędzie się w niedzielę, 17. stycznia rb. Kostjumy, celem odrobienia ich przez tutejszych fachowców, sprowadzone zostały z najsłynniejszych fabryk zagranicznych i odznaczają się niezwykłą pomysłowością we wzorach, jak i elegancją w wykonaniu. Kostjumy te, w miarę zapasu, bezpłatnie wypożyczone będą do corsa, tym osobom, które zgłoszenia swe w tej mierze oznajmią w kancelarji wydziału i przed innemi, udział swój w corsie zaznaczą. Nadto uprasza wydział towarz., by i osoby, niekostjumujące się, przynajmniej przez stosowne odznaki, noszone przy wierzchniem odzieniu, łączność swą z wspólną zabawą zamanifestować zechciały. Przybywający natomiast, w własnych kostjumach, otrzymują przy wstępie, każdy po jednym losie, których numera, z uderzeniem godz. 6 z trzema wspaniałemi wygranemi, z urny szczęścia ciągnione będą.

* **Odezwa.** Otrzymujemy następujące pismo: „Od lat 18 utrzymujemy w Łańcucie 6-klasową szkołę żeńską, oraz konwikt dla biednych uczennic. Powodowane dobrem ogółu, przystąpiłyśmy w roku bieżącym do rozszerzenia naszego zakładu przez wybudowanie odpowiednich sal szkolnych i izb mieszkalnych. Jakkolwiek koszta tej budowy wyniosą około 30 000 zł., nie wahałyśmy się przystąpić do budowy, ufne w Boga i w szlachetność ludzi.

Gdy z dotychczasowych składek przy pomocy Najwyższego mury już stanęły, a dotychczasowe datki pieniężne w zupełności się wyczerpały, zwracamy się do szlachetnych serc, kochających biedną dziatwę, z prośbą o datki choćby najskromniejsze, za które składamy imieniem zakładu i uczącej się biednej dziatwy serdeczne „Bóg zapłać". *Siostry miłosierdzia św. Karola Boromeusza w Łańcucie.*"

* **Posiedzenie komitetu herbaciarni dla ubogich** odbędzie się dziś, we wtorek, dnia 5. bm. o godzinie pół do 5 popołudniu w lokalu Stowarzyszenia nauczycielek, Rynek l. 10, na które komitet zaprasza członków komitetu, jakoteż wszystkie osoby, którym rozwój tej dobroczynnej instytucji na sercu leży. Jednym z punktów porządku dziennego będzie otwarcie drugiej herbaciarni w dzielnicy miasta, najbardziej tego potrzebującej.

* **W kasynie miejskiem** w sobotę, dn.a 9. bm. odbędzie się wieczór z tańcami. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Zamiast życzeń noworocznych złożyli: Na ubogich miasta Lwowa: Alfred Sulima Deyma 5 zł., Karol Bayer, kupiec 20 zł., Bronisław Rozwadowski 3 zł., następnie złożyli Marjan Biliński z Tarnopola na przytulisko brata Alberta 2 zł., zaś Salamon Reich z okazji otwarcia kawiarni przy ulicy Karola Ludwika na zakład sierót chrześcijańskich kwotę 25 zł.

Na przytulisko św. Józefa, przy ulicy Piekarskie złożyła p. z Morawskich Kępliczowa z Sarnek 2 zł.

Na weteranów z roku 1831 nadesłał p. Teofil Witosławski, notarjusz z Borszczowa 3 zł.

Na weteranów z roku 1863 nadesłała p. Izydora Winnicka z Jasła 1 zł. P. Eugenjusz Ressler z Tarnopola 2 zł.

Zmarli.

Dr. Maciej Krobicki, adwokat, zmarł dnia 1. b. m. w Delatynie.

Karol Mudziński, emeryt. kasjer głównej kasy krajowej. człowiek szanowany powszechnie dla zalet swego charakteru, zmarł w Czerniowcach.

Maksymiljan Andronik, komisarz lasów gr. orj. funduszu religijnego, zmarł w Czerniowcach, przeżywszy lat 45.

W Krośniewicach zmarł Henryk Grant, jeneralny konsul angielski w Warszawie. Pogrzeb odbył się w Krośniewicach.

Przewidywanie przyszłości

przez

Kamila Flammariona.

Tymczasem w blizkiem kole przyjaciół rozeszła się wieść o niejakiej dziewczynie E., która jakoby przepowiadała nadzwyczajne rzeczy, wróżąc z fusów od kawy. Pan d' Hervier z ciekawości udał się z guwernantką do tej osoby, a zdumiał się, słysząc najdokładniejszy opis każdego pokoju w mieszkaniu lady A., wyliczenie wszystkich służących; koniec końcem oświadczyła, że nie może nazwać złodzieja, ale że po upływie dwóch lat zginie on na gilotynie.

W kilka tygodni potem „malec" opuścił służbę u lady A., a po dwóch latach zginął rzeczywiście na szafocie. Ten wzorowy, ulubiony służący był nikt inny, tylko Marchandon, znany w Paryżu morderca.

Posłuchajcie jeszcze następującej historji. Niejaki Thoulet, profesor gimnazjum w Nancy, w młodości swej był w Piemoncie przyjacielem i pomocnikiem p. F., dymisjonowanego oficera marynarki, zajmującego się podówczas eksploatacją starej kopalni siarki. Spali w przyległych do siebie pokojach, przyczem drzwi między nimi powstawały zawsze na noc otwarte. Należy tutaj powiedzieć, iż pani F., mieszkająca podówczas w Tulonie, miała w krótkim czasie zostać matką. F. mówił o tem do swego przyjaciela, lecz nie wyrażał żadnych obaw; miało to już być drugie dziecko, a wszystko składało się szczęśliwie.

Pewnego razu o świcie Thoulet nagle wyskakuje z pościeli, pędzi do sypialni przyjaciela i czyta mu telegram donoszący o narodzeniu się córeczki. Zdążył przeczytać jednak tylko dwa pierwsze wiersze z sześciu, gdy nagle depesza znikła, jakby mu ją kto wyrwał z rąk, otwarta jak była.

F. wstaje, wprowadza go do pokoju stołowego, zniewala do napisania tylko co przeczytanych wierszy, potem obydwaj, spojrzawszy na siebie wzajemnie i zauważywszy swoje więcej niż zaniedbane kostjumy, zaczynają się śmiać i powracają każdy do swego łóżka.

Po upływie dziesięciu dni nadchodzi taki sam telegram, składający się z sześciu wierszy, z których dwa były właśnie takie, jakie Thoulet widział w swej halucynacji. Pytanie, jak można naprzód widzieć rzecz, która jeszcze nie istnieje? *That is the question.*

Göthe opowiada w swoich pamiętnikach o dziwnem widzeniu, jakie mu się zjawiło w czasie, gdy wyjechał ze wsi, gdzie co dopiero pożegnał się z Fryderykiem.

„Ujrzałem. nie oczyma ciała, lecz oczyma duszy, jeźdźca, pędzącego na tej samej ścieżce w stronę Sesenheimu; tym jeźdźcem byłem sam, odziany w szarą kamizelę, obszytą złotymi galonami, taką, jakiej jeszcze nie miałem nigdy. otrząsnąłem się, aby odegnać halucynację, któ-która też przepadła. Po ośmiu latach znalazłem się na tej samej drodze. jadąc do Fryderyka, ubrany właśnie w taki sam kostjum. Należy dodać, że ubrałem się w to ubranie nie z własnej woli, lecz dzięki przypadkowi."

I znowu powtórzę to samo pytanie: „czy można widzieć naprzód rzecz, która jeszcze nie istnieje?"

Starają się niektórzy objaśnić to zjawisko w ten sposób, że niekiedy nam się zdaje, przez chwilę, jakobyśmy już znajdowali się kiedyś dawniej w warunkach, zupełnie jednakowych z tymi, w jakich znajdujemy się teraz — jestto coś w rodzaju przelotnej halucynacji. Ale objaśnienie to jest najczystszą hipotezą, której zresztą nie można zastosować do wypadków, przytoczonych powyżej.

Przy badaniu tej kwestji główna rzecz polega na tem, aby zebrać jak najwięcej oryginalnych, pewnych faktów. Niekiedy, jeden jakiś sprawdzony i dokładnie zaobserwowany fakt wart więcej, niż tysiąc teoryj. Przytoczę jeszcze jeden fakt, opowiedziany przez ks. Groussarda, kapłana kościoła św. Radegondy.

Znajdując się na pensji, w Nyares, jako piętnastoletni chłopiec, widział we śnie, że znajduje się w Saint-Mexante, — mieście, które znał tylko ze słyszenia, razem ze swoim nauczycielem, że stoją na placu przed apteką, około studni i że dama, którą dawniej widział

śmierci na to dziecię, które pod wpływem twoim, z nieśmiałością na świat wydałam...

Literat (oddychając głęboko). A widzisz, że to metafora. Do kosza! do kosza! można się wściec! Ja mam czytać sześć tomów nieczytelnego rękopisu! Ale powiedziałem odrazu, że to metafora!

Żona (z pokorą). Przepraszam cię! nie gniewaj się.

Literat. To ja cię przepraszam, mój skarbie. Czytaj następny list.

Żona (czytając). „Szanowny panie! Jestem z zawodu filozofem, poświęcającym się badaniom psychicznym. Obecnie pracuję nad kwestją fizjologiczno-psychiczną. Chodzi mi mianowicie o to, jak rozmaite pokarmy mięsne wpływają na twórczość. Czy pan łatwiej pracujesz po wołowinie, czy po baraninie, lub po kotletach wieprzowych? Po jakiem mięsie tworzysz pan łatwiej charaktery, a po jakiem krajobrazy? Zresztą załączam szczegółowy kwestjonarjusz, który rozesłałem do wszystkich znakomitości europejskich i którego rubryki zechce pan łaskawie wypełnić, a zarazem dołączyć ogólne swoje uwagi. Wiem, że pański czas jest bogactwem całego narodu, ale ponieważ nadchodzą święta, sądzę więc, że jakieś kilkaset wierszy, poświęconych sprawie obchodzącej wszystkich twórców świata, nie zrobi panu różnicy".

Literat (wyrywając list i drąc go — podniesionym głosem). Zrzucę go ze schodów!

Żona (łagodnie). Fredziu, ale tymczasem gniewasz się na mnie.

Literat. Przepraszam cię, moja ślicznotko!... Czytaj dalej!

Żona (biorąc nowy list). „Wiem, że każda pańska chwila, jest perłą w społecznej koronie, więc nie chcę zajmować ci czasu. Ale widzieć cię, było marzeniem mej młodości i mego życia. Przyjechałam umyślnie po to z prowincji. Przyjść do ciebie nie śmiem, by nie rozprószyć twego natchnienia. Jeśli jednak chcesz dać chwilę szczęścia kobiecie zapoznanej i smutnej, daj mi się widzieć choć zdaleka. Nie wiedząc, który dzień masz wolny, będę przez trzy dni przechadzała się od 2-giej do 6-tej po Krakowskiem Przedmieściu od Zygmunta. do Królewskiej, po prawej stronie. Czy znajdę cię w tej porze, czy może wolisz inną? Bo nie chcę przypuszczać, że całkiem nie przyjdziesz. Kto ma genjusz, ten ma i serce!

Literat. Niech nogi połamie!

Żona. Fredziu!

Literat. Przepraszam cię, moja kochana. (Całując ją). Ale wyobraź sobie, że ja będę latał z wywieszonym językiem po ulicy, od drugiej do szóstej. — Do kosza! do kosza! Czytaj dalej! albo nie!... Posmaruj mi tę resztę listów masłem i niech je Medor zje! Poznaję z kopert. To od redaktorów; każdy ceni mój czas, ale każdy chce, bym mu coś napisał do numeru noworocznego. Ośm listów! Niesłychana rzecz!!...

SCENA III.

(wchodzi służąca).

Służąca. Posłaniec przyniósł paczkę i list.

(wychodzi)

Żona. (Rozwiązując paczkę). Co to? Żaby? Śliczne gumowe zielone żaby — i kluczyk do nakręcania. To pewno skaczące! Od kogo to! O to się Zosia i Marynia ucieszą!

Literat. Czytaj list. Dzieciom lepiej z góry nie mówić, bo może to pomyłka.

Żona. „Drogi mistrzu! Widuję twoją śliczną żonę i twoje dwie cudowne żabki w kościele. — Niechże i je i ciebie Bóg błogosławi i w zdrowiu zachowa. Tobie nie potrzebuję mówić komplementów, ale z całego serca ci mówię, że takiej mamusi i takich dziecin jak żyję nie widziałam...

Literat (udobruchany). Pierwszy przyjemny list. To jakieś poczciwe stworzenie!... Czytaj dalej.

Żona. „Posyłam moim uwielbianym żabkom, dwie żabki paryskie, nowego wynalazku. Niechże się niemi bawią — i niech rosną na pociechę tobie i na radość ludzkich oczu...

Literat (rozczulony). O to, to list!... Czytaj.

Żona. „Ale na tym świecie nic darmo. Przysłowie mówi: „Dziecko za rączkę — ojca za serce" — więc jeśli twoim ślicznotkom podobają się żabki — przypomnij sobie pewne przyrzeczenie, które mi cztery lata temu dałeś na ślubie Misi Pupkowskiej... Wiem, że twój czas jest bogactwem całego społeczeństwa, ale czyż biedni nie mają prawa do społecznych bogactw i skarbów? Przyrzekłeś mi odczyt na korzyść „małoletnich pijaków" — więc pukam teraz do twoich drzwi — i mówię: oto nadchodzą święta, ty masz czas, a małoletni pijacy marzną!... Czy mam ufać literackiemu słowu? Czyś nie zapomniał i czy prośby nie odrzucisz?

Literat (zgnębionym głosem). Kto podpisany?

Żona (czyta). „Wielbicielka twoja i twoich. Skrzeczkowska".

Literat. Nie pamiętam, ale może i dałem przyrzeczenie. Ach! któż się liczy z każdem słowem! (Bierze się za głowę). Może i dałem... Tak! dałem! I przytem te żabki... I tak mnie ujęła... Trzy dni świąt — prawda!... Ostatecznie możnaby odczyt napisać... A psia...

Żona. Fredziu!

Literat. Przepraszam cię, mój kwiateczku... Ostatecznie — niema rady!... Trzeba będzie o tym odczycie pomyśleć... Zawołaj tymczasem dzieci — i daj im żabki.

Żona. Ferdynandzie, ty się zamęczysz...

Literat. Cóż robić!... A psia...! O, przepraszam cię! Ot, moje święta! Zosiu! Maryniu! (Dzieci wpadają i na widok żabek poczynają wrzeszczeć z radości, potem skaczą wraz z żabkami po dywanie. Medor szczeka).

Zosia i Marynia. Kwa! kwa!

Literat (rzucając się z wściekłością na ziemię i poczynając skakać) kwa! kwa! O moje święta! Kwa! kwa! kwa!

(hałas ogólny).

H. Sienkiewicz,

tylko raz jeden, podchodzi do jego nauczyciela, aby z nim pomówić o jakiejś ważnej sprawie. W kilka dni potem nauczyciel, któremu opowiedział o swoim śnie, mając interes w Saint-Mexante, pojechał tam i wziął chłopca ze sobą. Jakież było jego zdziwienie, gdy znalazł się na takim samym placyku, jaki widział we śnie, z taką samą apteką i studnią i ujrzał podchodzącą do nich tę samą panią, która rozpoczęła z nauczycielem mówić o tym samym przedmiocie, o jakim się śniło chłopcu.

Mam przed oczami mnóstwo analogicznych wypadków, którymi nie chcę nużyć uwagi czytelników, ale które mimo to znajduję bardzo interesującymi z punktu widzenia zajmującej nas kwestji. Jednakowoż chcę opowiedzieć o jednem jeszcze wydarzeniu, w którym osobą działającą był człowiek bardzo blisko mi znany.

Mowa tu o jednym z moich kolegów i przyjaciół z początków mej działalności na polu dziennikarstwa, Emilu de la Bedallier, współpracowniku gazety *Siècle*. Warunki, wśród jakich się ożenił, są ciekawe. O rękę prześlicznej panienki, mieszkającej w Charité-sur-Loire, ubiegało się trzech konkurentów. Rodzicom decyzja jej nie była jeszcze znaną. Nagle śni jej się wesele i widzi przed sobą młodego człowieka w kostjumie podróżnym, w kapeluszu słomianym o szerokich krysach i w okularach. Głos wewnętrzny uprzedza ją, że ten człowiek będzie jej mężem. Nazajutrz rano oświadcza rodzicom, iż nie wyjdzie za mąż za żadnego z trzech konkurentów.

Działo się to w lipcu, a w sierpniu, w czasie wakacyj, młody Emil de la Bedallier, podróżując z jednym przyjacielem, przejeżdża przez Charité, zatrzymuje się w tem mieście i udaje się razem z przyjacielem na letni bal, wydany na cel dobroczynny. Jako przybysz, pozostaje w kostjumie podróżnym, w kapeluszu „manilla" i w okularach. Było to po raz pierwszy, że znajdował się w tem mieście. Młoda dziewczyna natychmiast poznała młodzieńca, widzianego we śnie. Po kilku miesiącach pobrali się.

Mógłbym przytoczyć mnóstwo jeszcze przykładów podobnego rodzaju i nawet takich, które odnoszą się nie do wczorajszego dnia, — przecież jeszcze żona Juljusza Cezara błagała go, aby nie chodził do senatu w ten dzień, w którym go zabił Brutus, a Juljusz Cezar wzgardził jej wieszczym snem.

Fatalistyczna reguła Arabów głosi: „To napisane w księdze losów". Księga losów była podstawą wszystkich wierzeń u starożytnych. Naukowa i socjalna obserwacja pewnych zjawisk psychicznych doprowadziłaby do tej samej nauki.

Ale w takim razie, jeżeli przyszłość jest naprzód określoną i jeżeli ona nie może być inna, jaką będzie, to cóż stanie się z naszym swobodnym wyborem i uczuciem odpowiedzialności?

Można na to odpowiedzieć, że wola ludzka jest realną przyczyną, działającą w kierunku przygotowywania przyszłości. Niewątpliwie. Ale, postanawiając coś, czy nie postanawiamy na korzyść przewidzianego motywu?

Tak, wiele jest na świecie nieodgadnionych tajemnic!

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek „Jaś i Małgosia", opera w 3 aktach Engelberta Humperdincka; jutro w środę popołudniu o godzinie 3 „Polowanie na zięciów", komedja w 4 aktach Labicha i Delacour; wieczorem o godzinie pół do 8 „Czarodziej z nad Nilu", opera komiczna w 3 aktach W. Herbert'a; we czwartek „Jaś i Małgosia", opera; w piątek po raz drugi „Popychadło", komedja w 5 aktach J. Szutkiewicza; w sobotę popołudniu o godzinie 3 dla młodzieży szkolnej „Zabobon", czyli „Krakowiacy i Górale" sielanka narodowa ze śpiewami i tańcami w 3 aktach J. N. Kamińskiego, muzyka Kurpińskiego; wieczorem o godzinie pół do 8 „Jaś i Małgosia", opera; w niedzielę popołudniu o godzinie 3 „Robert i Bertrand", czyli „Dwaj złodzieje", krotochwila w 5 aktach Wł. Anczyca; wieczorem o godzinie pół do 8 „Sprzedana narzeczona", opera komiczna w 3 aktach Fryderyka Smetany; w poniedziałek koncert pani Jadwigi Mierzwińskiej.

Rok szósty swego istnienia pod dotychczasową od samego początku redakcją Adama Krajewskiego rozpoczął *Dwutygodnik straży skarbowej*, a przyznać mu należy, iż przez cały czas swego istnienia stawiał wyżej publiczne dobro nad osobiste sympatje lub antypatje. W obronie straży galicyjskiej walczył otwarcie i szczerze, a niejednokrotnie zamiast podziękę za to, otrzymywał wyrazy niezadowolenia ze strony tych właśnie, w których obronie stawał. Zasługą *Dwutygodnika* jest przedewszystkiem to, iż w straży rozbudził poczucie własnej godności, przynajmniej do pewnego stopnia, że dziś ta straż dba sama więcej o siebie i pleni chwasty, jakie w niej niespodzianie wyrosną, że wreszcie niesumienne wypełnianie obowiązków stało się wśród straży skarbowej rzadkością. Kto spełnia swoje obowiązki sumiennie, ten też ma prawo żądania tego, co mu się jako takiemu należy, a odmowa w takich wypadkach, jest rzeczą bardzo trudną. Z punktu pie... *Dwutygodnikowi* należy się uznanie za to, iż z kraju wyparł rozmaite *Finanzblatty*, które podawały strawę niezdrową i wiadomości do naszych stosunków niezupełnie się przykroić dające.

Pierwszy numer z bieżącego roku zredagowany jest jak zwykle z wielką starannością i odznacza się dobrem treści, a chociaż skarży się w nim redakcja na karygodną zaiste apatję, jaka wśród straży skarbowej dla jej własnych interesów panuje, to jednakowoż redakcji bynajmniej obojętność i zwątpienie nie ogarnia, owszem zapowiada ona wytężoną dalszą pracę w raz obranym kierunku, co wśród czynników interesowanych bezwarunkowo z uznaniem spotkać się powinno.

„Stara i młoda prasa". Z Warszawy piszą do nas: W ostatnich tygodniach pod firmą księgarni Grendyszyńskiego w Petersburgu, ukazała się broszura zatytułowana: „*Stara i młoda prasa*", która wydrukowana w Krakowie przewieziona została do Petersburga, tam ocenzurowano ją i puszczono w świat. Autorowi owej broszury, która jest paszkwilem, widocznie zależało na zmyleniu drogi, aby rzuciwszy oszczerstwa niegodziwe, najrozmaitszego rodzaju na wszystkich niemal pisarzy naszych pisujących w latach po roku 1863, ukryć się bezpiecznie pod płaszczem anonima.

Paszkwil ten stara się niezwykłą brutalnością zwrócić na siebie uwagę. No, i dokonał tego, bo, nie pamiętam, aby u nas jakaś marna książeczka wywołała tak powszechne oburzenie w świecie literackim i nieliterackim.

Naprzód tedy redaktor *Kurjera Niedzielnego* p. Ludomir Grendyszyński, tak powitał paszkwilistę:

„Mam za złe — pisze pan G. — księgarzowi, chociaż to mój brat rodzony, że zgodziwszy się przyjąć na skład taką brzydką książkę, pozwolił wymienić na okładce swoje nazwisko, które jest także i mojem".

Prus w *Kurjerze Codziennym* ostro i ze zwykłą, ciętą loiką wystąpił przeciwko tego rodzaju bandytyzmowi publicystycznemu, nazywając autora najzwyklejszego rodzaju oszczercą i tchórzem, gdyż łży i chowa się po kątach.

Wiek w jednym z ostatnich numerów informując czytelników swoich, tak pisze:

„Zapytują nas, kto jest autorem tej broszury i dla czego o niej nie piszemy, a nazywają ją wszyscy najohydniejszym paszkwilem, jaki kiedykolwiek po polsku napisany został. Podzielamy w zupełności to zdanie. Rzecz drukowana w Krakowie, a rozpowszechniona za pośrednictwem księgarni Grendyszyńskiego w Petersburgu. Nikczemnik, który to napisał, przezornie, został anonimem, bo jakkolwiek wszystkie osobistości, spotwarzone i oplwane przez niego, za wysoko stoją, aby ich tak nędzny jad podrażnionej gadziny mógł dotknąć, jednak krewni umarłych, o których ten niegodziwiec drukuje najohydniejsze potwarze, mogliby wystąpić sądownie i zyskać na niego wyrok kryminalny. Wszakże o jednym z nieboszczyków, należącym do partji „młodych", a więc do tej, pod którą się ten infamis podszywa, pisze on wyraźnie, że brał udział w sprawie księdza Brzoski *). Ów nieboszczyk był magistrem szkoły głównej wydziału prawnego, później urzędnikiem sądowym, zarówno w czasach uniwersyteckich, jak i na urzędowaniu, lubianym i cenionym przez kolegów tak dalece, że Henryk Sienkiewicz dosyć długo z nim mieszkał, z czego również autor paszkwilu jakieś insynuacje wywodzi. Zresztą na kogoż on się tam nie miota? Oszczędził tylko jednego znanego przecherę, którego nazwisko, przez dłuższy czas zapomniane, zaczyna wypływać, spowite w pseudonim, w Krakowie, a w Warszawie po raz pierwszy od lat paru ukazało się w katalogu jednego z księgarzy. Wogóle o tym steku bredni, potwarzy, plotek, najfałszywszych wymysłów trudno pisać. Dotknięcie się czegoś podobnego wala ręce. Dziwimy się też, że niektóre pisma dały o tej broszurce płatne ogłoszenie; tłómaczymy to sobie tylko tem, że chyba nikt ich nie ostrzegł o zawartości tego łotrowskiego wybryku anonima".

Przez pewien czas w tutejszym świecie dziennikarskim panowała pewnego rodzaju konsternacja, wywołana poprostu niesłychaną bezczelnością paszkwilisty, niedługo jednak wzięto się do poszukiwań autora i pokazało się, że jest nim p. Walery Przyborowski, smutnej pamięci redaktor owej *Chwili*, z powodu której usunąć się musiał po za obręb nowego świata dziennikarskiego i towarzyskiego, gdyż go nikt przyjmować nie chciał. W tej *Chwili* p. Przyborowski niby to chciał budować „złote mosty" zgody. Rosjanie go odepchnęli, Polacy nim pogardzili i tak się skończyła polityczna karjera p. Walerego Przyborowskiego, do której zresztą nie przyniósł nic a nic.

Później p. Walery Przyborowski z powodu osobistych stosunków, przyplątał się do redaktora *Gazety Warzawskiej* p. Lesznowskiego i wkrótce po Warszawie gruchnęła wieść, że *Gazeta Warszawska* stoi na żołdzie rosyjskim. Wieść ta znalazła w zaprzeszłym roku odgłos w pismach galicyjskich i okazała się, oczywiście, nieprawdą, a powstała z powodu p. Walerego Przyborowskiego, którego w Warszawie posądzano o bliskie stosunki z pułkownikiem Markgrafskim.

Jest i zabawna strona w tym paszkwilu: Stara i młoda prasa. Autor pisze... sam o sobie z pochwałami i nawet za lat młodych nazwał się „przystojnym i miłym, z fizjonomią sympatyczną polskiego szlachcica"... Widocznie p. Walery Przyborowski był pewny, że anonim nie będzie odkryty i chciał własnemi rękami przeflancować się do potomności.

Z prasy. *Kurjer warszawski* wydał obszerny numer noworoczny. Na czele wiersz Bożydara *Te saluto*, dalej szereg nowel: Konopnickiej, Rodziewiczównej, Hajoty, Sęka, Ursyna; humoreska Noskowskiego i monolog Zofji Mellerowej.

Kurjer codzienny numer swój noworoczny poświęcił Bolesławowi Prusowi (Aleksandrowi Głowackiemu), który, jakto donieśliśmy, w dniu Nowego roku obchodził 25-letni jubileusz pracy literackiej. Znajdujemy tam poświęcony Prusowi wiersz Asnyka, obrazek dramatyczny Sienkiewicza, prace o Prusie: G. Dolińskiego, Ochorowicza, Chmielowskiego, Gawalewicza, Dygasińskiego, Szczutowskiego, Matuszewskiego, J. A. Święcickiego J. Kotarbińskiego, Konopnickiej, Jeża, Pługa i Balińskiego.

*) Jestto czysto żandarmska denuncjacja. (Przyp. koresp.).

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Burmistrzem Pragi wybrany Młodoczech dr. Podlipny 81 głosami na 85. Dwie kartki były próżne. W mowie swej przypomniał delikatnie czeskie prawo państwowe, oraz zapowiedział, iż broniąc równouprawnienia, nie pozwoli na to, aby język czeski gdziekolwiek spychano na plan drugi. Na życzenie Młodoczechów posiedzenie zamknięto, a zebrane na korytarzach i przed ratuszem tłumy urządziły nowemu burmistrzowi wspaniałą owację.

Z gazet warszawskich, jak dotychczas, tylko jeden *Kurjer Codzienny* wystąpił z artykułem w kwestji ustąpienia hr. Szuwałowa. Wspominając o tej radości, z jaką ludność miejscowa przyjęła wiadomość o jego nominacji, pisze gazeta: „Jeżeli i znaleźli się ludzie, którzy w nominacji hr. Szuwałowa widzieli dowód zupełnej zmiany polityki państwowej w obec naszego kraju, to musieli się w końcu rozczarować, ale ludzie rozumni i trzeźwo patrzący na rzeczy i nasze stosunki, nie spodziewali się tego i nie doznali rozczarowania, gdyż pojmowali dobrze, że na zmianę systemu i polityki rządu musi wywrzeć wpływ tyle różnorodnych przyczyn, że zmiana ta nie może być zawisłą tylko od sposobu myślenia, charakteru i dobrej woli naczelnika kraju."

Mówiąc dalej o politycznym takcie hr. Szuwałowa, ujawnionym w stosunku do ludności polskiej i o rezultatach jego zarządu krajem, powiada *Kurjer*: „Łaskawość, daleka jednak od słabości i stałość bez zbytniej surowości zdziałały to, że zaczęła znikać ostrość stosunków i rozdrażnienie. Niewątpliwie do zasług hrabiego należy zaliczyć i to, że i w prasie rosyjskiej zaczęto o nas mówić z mniejszą niechęcią i gorączką. Zamiast fałszywych i tendencyjnych korespondencyj, coraz częściej spotykamy w prasie rosyjskiej głosy spokojne. Przestano w nas widzieć, przynajmniej w niektórych organach, tylko agitatorów i rewolucjonistów."

Korespondent warszawski *Now. Wrem.* donosi, iż w tych dniach odesłany zostanie do Petersburga opracowany projekt zniesienia gubernji siedleckiej. Powiaty z ludnością polską mają być wcielone do gubernii lubelskiej, zaś z powiatów z ludnością ruską gubernij lubelskiej i siedleckiej ma być utworzona nowa gubernja chełmska. O wyłączeniu nowej gubernji z granic Królestwa Polskiego dotychczas mowy nie było.

Rada państwa.

Równocześnie z izbą posłów, która rozpocznie dziś swe obrady, aby w pierwszym rzędzie załatwić dalsze działy budżetu, zbiera się także komisja budżetowa izby panów, aby obradować również nad budżetem i nad sprawami załatwionemi już przez izbę posłów.

Obrady komisji będą się toczyły w żywem tempie, tak, aby izba panów natychmiast po uchwaleniu budżetu przez izbę posłów, mogła go uchwalić w swem plenum tak, by rząd mógł jeszcze w styczniu kadencję izby posłów zamknąć i nowe wybory rozpisać. Rząd ma zamiar zwołać nowy parlament natychmiast po ukończeniu wyborów.

N. W. Tagblatt donosi: Izba panów, która z rozpoczęciem nowej sesji ma być uzupełnioną przez znaczną liczbę nowych członków, liczy obecnie 213 członków, bez członków domu cesarskiego. Grupa prawicy składa się z 91, grupa konstytucyjna z 54 obowiązującego i centrum z 42 członków, 19 członków stoi po za stronnictwami, jeszcze nigdy nie brało udziału 2, a 5 dotychczas nie złożyło przyrzeczenia. Mianowanie prezydjum prawdopodobnie w tej sesji już nie nastąpi. Ponieważ jak słychać, hr. Falkenhayn na przyszłość już do prezydjum należeć nie chce, przeto takowe będzie się musiało składać wyłącznie z nowych osobistości. Prawdopodobnie mianowany będzie ks. Alfred Windischgrätz prezydentem, a ks. Karol Auersperg pierwszym wiceprezydentem.

Według *Narodnich Listów*, zamierza rząd radę państwa rozwiązać bez mowy tronowej. Izba poselska po załatwieniu budżetu ma się po prostu rozejść, a skoro izba panów uchwali budżet i inne przedłożenia, a w szczególności ustawę o płacach urzędników, nastąpi rozwiązanie izby poselskiej za pomocą patentu cesarskiego.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 4. stycznia. *(Z izby posłów).* Posłowie zebrali się w dość słabym komplecie, a usposobieni są do jaknajszybszego załatwienia budżetu, ponieważ wszyscy myślą tylko o nowych wyborach.

Na dzisiejszem posiedzeniu postawił poseł Steiner nagły wniosek o wydanie ustawy przeciw handlowi terminowemu zbożem. Wniosek ten przekazał prezydent komisji gospodarczej, która zajmuje się już podobnym wnioskiem p. Perica.

Na porządku dziennym znajdowała się sprawa zezwolenia na sądowe ściganie pp. Plassa, Doetza i Luegera, oskarżonych o obrazę honoru. Ze względu jednak na to, że skargi przeciw pp. Plassowi i Doetzowi już są przedawnione, a referent sprawy dra Luegera złożył referat, wymawiając się chorobą, usunął prezydent te trzy sprawy z porządku dziennego i wezwał komisję dla nietykalności poselskiej o wybranie nowego referenta dla sprawy Luegera.

Następnie rozpoczęto debatę nad budżetem oświaty.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego:"

Wiedeń 4. stycznia. Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski powrócił tu ze Lwowa.

Przybyli tu prezydent gabinetu węgierskiego Banffy i minister handlu Daniel.

Hr. Kazimierz Badeni otrzymał wielki krzyż bułgarskiego orderu Aleksandra.

Rzym 4. stycznia. Król Humbert w ostatnich dniach marca br. zjedzie się w Genui z cesarzem niemieckim. Cesarzowi przedstawi się królewicz włoski i jego żona.

Stambuł 4. stycznia. Sultan obdarzył orderem Menelika i udekorował sekretarza Jossifa i Leontjewa.

Rzym 4. stycznia. Król powrócił już zupełnie do zdrowia.

Paryż 4. stycznia. Przy wczorajszych uzupełniających wyborach do senatu wybrano dotychczas 48 republikanów, 12 radykalnych republikanów i 12 konserwatywnych. Socjaliści pobici na głowę.

Sofja 4. stycznia. Sobranje przyjęło ostatecznie prawie jednogłośnie ustawę o amnestji. Zawiera ona jeden tylko paragraf orzekający, iż ustawa o amnestji z r. 1894 rozciąga się na wszystkie przestępstwa polityczne, popełnione w czasie od 20. grudnia 1883 aż do wydania najnowszej amnestji.

Dalej sobranje przyjęło ustawę tyczącą się zaprowadzenia czteroprocentowego cła w wozowego.

Petersburg 4. stycznia. Dotychczas następca Szuwałowa nie został jeszcze mianowany. W sferach dobrze poinformowanych utrzymują, iż będzie nim albo książę Imeretyńskij, albo jakucki jenerał-gubernator Goremykin. Książę Imeretyński pochodzi z panującej dawniej na Imerecji rodziny książęcej i był po abdykacji księcia Aleksandra Battenberskiego kandydatem na tron bułgarski, popieranym przez Rosję.

Wiedeń 4. stycznia. Na zgromadzeniu towarzystwa „Arbeiterbühne" prowadzono w dalszym ciągu dyskusję nad cenzurą teatralną. Po długiej dyskusji uchwalono rezolucję wzywającą rząd, aby usunął dotychczasowe ustawy teatralne stworzone jeszcze przez Bacha, a natomiast wydał nową, zatwierdzoną przez parlament ustawę. W końcu zgromadzenie z aprotestowało przeciw zakazowi przedstawienia sztuki Maksymiljana Halbego pod tytułem: „Jugend".

Budapeszt 4. stycznia. Wskutek znanych demonstracyj studentów medycyny przeciw prof. Kovacsowi, wypracował rząd nowe przepisy o rygorozach, które już w jesieni rb. wejdą w życie.

Budapeszt 4. stycznia. Dnia 30. bm. odbędzie się tu kongres robotników rolnych i leśnych z całych Węgier.

Rjeka 4. stycznia. Parowiec „Adria", o którym od dni kilku nie było żadnej wieści, tak, że myślano, iż go spotkał jaki wypadek na pełnem morzu, zawinął szczęśliwie do portu w Bordeaux. Spóźnienie nastąpiło wskutek burz, z którymi „Adria" musiała walczyć.

Rzym 4. stycznia. W Neapolu zmarł kardynał Sanfelice.

Sztokholm 4. stycznia. Zmarły przed kilku dniami wynalazca dynamitu Nobel pozostawił 35 miljonów koron (szwedzkich). Według testamentu cały majątek swój podzielił na 5 części, z których procenta służyć mają jako nagroda za naukowe prace i odkrycia.

Petersburg 4. stycznia. Wobec możliwości zawleczenia dżumy z Indyj do Rosji europejskiej, wysadzono specjalną komisję pod przewodnictwem dyrektora departamentu medycznego w ministerstwie spraw zewnętrznych L. F. Ragozina, która ma się zająć zastosowaniem środków ochronnych.

Petersburg 4. stycznia. Na przedmieściu Ochta wyleciała w powietrze fabryka prochu, przyczem trzy osoby ciężko ranne, a jedna zabita.

Nowy Jork 4. stycznia. W stanach Luizjana, Missouri i Arkanzas szalał orkan. Cztery osoby zabite, bardzo wiele rannych.

Bombaj 4. stycznia. Wskutek dżumy zapanował ogólny zastój w interesach handlowych.

Wiedeń 4. stycznia. Jedno z pism doniosło, że minister handlu zamierza podnieść cenę korespondentek do 5 helerów, a cenę przekazów z 1 na 2 helery, równocześnie ma się opłacać przy depeszach 2 helery za blankiet. Wiadomość ta jest zmyśloną.

Bruksela 4. stycznia. Noworoczną mowę króla komentują dzienniki w ten sposób, że król w delikatny sposób dał uczuć swoje znaczenie wobec walk wewnętrznych i zamierza złożyć rządy. Mowa wywołała w całym kraju niesłychane wrażenie. Król dawniej już nosił się z myślą abdykacji, która to myśl w ostatnich czasach widocznie dojrzała.

Paryż 4. stycznia. Ogólny rezultat dokonanych wczoraj wyborów do senatu jest następujący. Wybrano 69 republikanów, 13 radykałów, 3 socjalistów i 12 konserwatystów.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 4. stycznia godz. 2 min. —.

Akcje kredytowe	376·50	Galic. obl. prop.	97·60
Alpiny	87·40	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	415·—	Akcje tyton.	145·—
Anglobanki	158·25	4% Poż. krajowej z roku 1893	97.10
Unjony	302·—	Elbethale	276·50
Ludwiki	—·—	Länderbanki	250·25
Nordbany	—·—	Renta złota węg.	—·—
Lombardy	94·75	Bankvereiny	260·—
Losy tureckie	50·80	Wspólna renta p.	—·—
Staatsbany	364·25	Ruble	127·50
Czerniowieckie	291·50		

Z izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 4. stycznia 1896 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 216·— do 219·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jassy po 100 zł. w. a. do 287·— w srebr. 291·—. Banku hipot. po 200 zł. w. a. I. emisji 386·—. do 396·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 203·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 250·— do 260·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·10 do 110·80. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat 99·80 do 100·50. Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 70 lat po 200 koron 96·70 do 97·40. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. galic. ziem. 4% los. w 56 lat. 97·40 do 98·10.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·60 do 98·30. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·50 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100·— do 100·70. Pożyczki krajowej 6% w. a. 105·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. 97·— do 97·70. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 97·— do 97·70. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 97·— do 97·70. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 97·— do 97·70.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 27·50 do —·—. Miasta Stanisławowa od 42·— do —·—.

V. Monety. Dukat ces. 5·65 do 5·75. Napoleond'or od 9·50 do 9·60. Półimperjał 9.60 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel ros. papierowy 1·27.— do 1·28.— 100 marek niem. 58·70 do 59·10.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 4. stycznia 1897 r.

HOTEL ŻORZA. J. Jabłonowski z Zagwoździa. K. Siwicki z Cieniawy. A. Obertyński z Nowego Sioła. E. Wolski z Hawłowic. W. Bzowski z Pantalowic. T. Puzyna z Zahaypola. S. Dunin Kępliez z Tustania. B. Szczerbiński z Wieliczki. A. Czerniakowski z Kipiaczki.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Skarpetki

wełniane, pończochy, ogrzewacze kolan i żołądka polecają:

Motylewski i Krzyszkowski

Lwów plac Marjacki liczba 6

obok Hotelu francuskiego.

M. JONASZ

DOM BANKOWY I KANTOR WYMIANY

we Lwowie ulica Jagiellońska l. 8,

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe, losy i monety po najkorzystniejszych cenach.

PROMESY

do ciągnienia 5. stycznia 1897

na 3% losy austr. Zakładu kredytowego ziemskiego II. emisji, po 2 zł.

Główna wygrana 100.000 koron.

Uprasza się o wczesne zamówienia, gdyż na dwa dni przed ciągnieniem z powodu wyczerpania zapasu, zlecenia z prowincji nie mogłyby być wykonane.

!! Odróżniajcie prawdę od blagi !!

Dwa medale zasługi otrzymał **S. W. Niemojewski** za wyrób znakomitych tutek nieklejonych! — Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może. Poleca się również tutki klejone z prawdziwego papieru egipskiego. — Proszę żądać tutek Niemojowskiego!! Wszędzie do nabycia.

Dr. Władysław Szajna

otworzył 1010 1—2

kancelarję adwokacką w Drohobyczu.

Magazyn Schayerów

we Lwowie poleca 1863 1—?

w wielkim wyborze nowości z konfekcji damskiej i materje na suknie, okrycia i bieliznę oryginalną Jägera i t. p.

Lekarz chorób kobiecych i akuszer

Dr. Leopold Schellenberg

b. operator kliniki położniczo-ginekologicznej profesora Chrobaka we Wiedniu, b. asystent król. kliniki chirurgicznej prof. Mikulicza we Wrocławiu, b. lekarz kliniki chorób wewnętrznych prof. Nothnagla we Wiedniu, osiadł we Lwowie i ordynuje przy ulicy Kopernika l. 22, od 3. do 5. popołudniu. Dla ubogich od 9. do 10. przed poł. bezpłatnie. 1815 1—?

Wszelkie kupony

i wylosowane papiery wartościowe

wypłaca 1007 1—?

bez potrącenia prowizji lub kosztów

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic. akcyjn. Banku hipotecznego.

Kantor wymiany i oddział depozytowy przeniesiony do lokalu parterowego w gmachu bankowym.

Na zimę

rękawiczki angielskie, futrzane, łosiowe i wełniane

poleca:

Marcin Müller

plac Halicki l. 14, obok Banku hipotecznego.

Wino Chassaing z *pepsyną* i *djastazą* (czynnikami naturalnemi i niezbędnemi dla funkcji trawienia). W 1864 roku o *Winie Chassaing* złożono bardzo pochlebny raport paryskiej Akademji medycznej. Od tej chwili produkt ten otrzymał nagrody najwyższe na wszystkich wystawach, gdzie się znajdował. W 1883 r. Rada, złożona z uczonych sędziów na wystawie produktów faumaceutycznych we Wiedniu, przyznała mu dyplom na medal złoty.

Wszędzie to wino jest dziś znane i cenione w leczeniu organów trawienia, *gastraglji, boleści żołądka, trudnego powrotu do zdrowia, utracie sił, apetytu, upośledzonemu i trudnemu trawieniu (dyspepsji).*

Płótna czysto lniane, Chustki do nosa, Bieliznę stołową, Ręczniki, Chiffony i wszelką gotową Bieliznę, Pończochy, Skarpetki polecają najtaniej

M. BEYER i Spółka ul. Karola Ludwika l. 1. Lwów

TEATR hr. SKARBKA.

Dziś:

JAŚ i MAŁGOSIA

opera w 3 aktach a 5 odsłonach, słowa Adelajdy Wette, tłumaczenie A. Kiczmana, muzyka E. Humperdincka.

OSOBY:

Piotr, miotlarz	Górski
Gertruda, jego żona	Skalska
Jaś } ich dzieci	Bohuss
Małgosia } ich dzieci	Kozłowska
Czarownica	Kasprowiczowa
Duch nocy	Bronikowska
Duch rosy	Kliszewska

Rzecz dzieje się w domku, w lesie przed domem czarownicy i w niebie.

Jutro popoł. „**Polowanie na zięciów**" komedja w 4 aktach Labicha i Delacour.

Wiecz. „**Czarodziej z nad Nilu**" opera komiczna w 3 aktach W. Herbert'a.

Na święta koniaki tokajskie w butelkach po 50, 90, 1.80 itd. czysty destylat wina.

Jedynie na składzie w droguerji J. Rechena magistra farmacji. **Lwów Halicka 18.**

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Folwark Łęczówka ad Nowosiółka poczta Podhajce ma do sprzedania dwa tysiące pięćset ctr. metr. kartofel Imperatory i Anderseny. 6

Osoba młoda znająca się dobrze na gospodarstwie i kuchni poszukuje posady u księdza lub wdowca poste restante Lwów Wanda Z. 7

Tańce karnawałowe na fortepian, 50 wyjątków z najnowszych tańców na żądanie bezpłatnie **w Składzie Nut** przy **Księgarni Polskiej**, we Lwowie, plac Marjacki l. 11. 960

Płótna, bieliznę stołową, ręczniki, chusteczki, dreliszki i t. p.

własne wyroby

sprzedaje po cenach fabrycznych

Krajowe Towarzystwo tkackie

„Prządka"

w swym świeżo urządzonym składzie

we Lwowie, przy ulicy Kilińskiego l. 2.

Zamówienia z prowincji prosimy nadsyłać wprost do Krosna. 1000

Poleca swą fabrykę

korków katalońskich

do beczek i butelek

J. L. Malewski

Lwów, ul. Ormjańska l. 12.

Śmierć szczurom

(Feliks Immisch, Delitzsch)

jest najlepszym środkiem do pewnego i szybkiego wygubienia szczurów i myszy. Nieszkodliwy dla ludzi i zwierząt domowych. Do nabycia w pakietach po 30 i 60 ct. w aptece „pod węg. koroną" plac Bernardyński we Lwowie, w aptekach w Jarosławiu, Chyrowie i Przemyślanach, w aptece okręgowej w Kołomyi i w aptece Krzyżanowskiego w Tarnopolu.

Nowo otworzona pracownia

GORSETÓW

H. GALANTOWSKIEGO

pl. Bernardyński l. 3. we Lwowie

wykonuje wszelkie zamówienia dobrze, tanio i rychło.

Na dowód dobroci wyrobów przytacza pisma jakie otrzymał:

Gorset H. Galantowskiego jest najlepszy jaki dotychczas miałam.
22/11 1896 M. Szczepańska.

Gorset wykonany w pańskiej pracowni jest bardzo dobry i wygodny.
M. Szałkiewicz.

Gorset wykonany w pracowni p. H. Galantowskiego jest bardzo dobry i wygodny, przeto polecam tę pracownię wszystkim Paniom. K. Słuszkiewicz.

Z gorsetu pańskiego wyrobu jestem zupełnie zadowolona. Łabęcka.

Nagroda narodowa **16,600 FR.** medal złoty

QUINA-LAROCHE

ELIXIR WINNY

WZMACNIAJĄCY, PRZECIWGORĄCZKOWYCH I POWRACAJĄCY SIŁY

Zawierający wyciąg z trzech gatunków chininy, zalecany przez lekarzy przeciw *wynędznieniu, braku sił, bladaczce, upośledzonemu trawieniu, zimnicom zadawnionym i uporczywym, trudnemu przyjściu do zdrowia*, etc.

W PARYŻU, 22 & 19, ULICA DROUOT.

We Lwowie w aptekach pp. Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Ruckera, Sklepińskiego, i Erbara.

SIROP du Dr. FORGET

Irrytacye Piersiowe *KASZLE -FLEGMY BEZSENNOSC*

Paryż, 28, ul : Bergère

WE LWOWIE w Aptek : PP. Mikolascha, Wewiorskiego, Ehrbera, Ruckera i Krzyżanowskiego.

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 złr. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją, w szkole kroju **Eugenji Weckerównej**, Lwów, ulica Chorążczyzny l. 5, II. piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staniki, żakiety, pelerynki, szłafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą.

C. k. uprzywil.

Fabryka szkła

taflowego i zwierciadłowego

KUPFER & GLASER

Lwów, ul. Kazimierzowska l. 28.

polecają

swe najlepsze wyroby krajowe

Szkła w taflach

we wszystkich jakościach i rozmiarach zwłaszcza

Szyby solinowe (belgijskie)

Szkło dachowe

kolorowe, matowe i w desenie.

Szkło zwierciadłowe

jak lustra w ramach i t. p.

Oszklenia nowych budowli, jakoteż oszklenia artystyczne i ołowiem, wykonują pod gwarancją najstaranniej. Kit i djamenty do rznięcia szkła.

Największy wywóz do Galicji!

Wina Villanyer

własnej uprawy

i gwarantowanej jakości:

Dostarczamy koleją w beczkach od 50 litrów począwszy nasze wina białe stołowe od 20 do 24 ct. za litr; czerwone 22 do 26 ct.; doskonałe białe i czerwone wina doserowe 28 do 35 ct. za litr.

Na probę rozsełamy **franco** do każdej stacji pocztowej w pięknie plecionej czterolitrowej flaszce koszykowej następujące gatunki:

4 litry	białego wina Rieslinger	zł. 2·30
4 „	czerwonego wina Cabinet	„ 2·80
4 „	Szamorodner	„ 4·—
4 „	Tokayer Ausbruch	„ 4·20
4 „	czerwonego Ausbruch	„ 4·20
4 „	„Treber" śliwowicy lub „Lagerbrantwein"	„ 4·20
4 „	Koniaku w najlepszym gatunku	„ 8·50

wraz z flaszkami koszykowemi za zaliczką.

Cenniki na żądanie bezpłatnie.

Zastępców (chrześcjan) poszukuje się.

Korespondencja w polskim języku.

Varadska piwnica

(Varadische Kellerei)

w Villany

(Południowe Węgry).

NA PORĘ ZIMOWĄ,

BARCHANY białe,
KAFTANIKI,
KALESONY,
POŃCZOCHY,
SKARPETKI,
KAMASZE,
CHUSTKI na szyję,
OGRZEWACZE na żołądek,
PIŃCZOCHY myśliwskie
dla pań, mężczyzn i dzieci.

KAMIZELKI MĘZKIE

włóczkowe z rękawami.

Staniki włóczkowe

dla pań bez i z rękawami do noszenia po sukni.

SKŁAD KOMISOWY

wyrobów trykotowych wełnianych **systemu profesora dra GUSTAWA JAEGERA** poleca się szczególnie osobom wątłego zdrowia łatwo się przeziębiającym; **oznaczone fabryczne ceny**

poleca handel

płócien i bielizny

Jana Riedla

we Lwowie, plac Marjacki.

Na żądanie szczegółowe cenniki.

JANA HOFFA PREPARATY SŁODOWE

dla osłabionych i chorych

210 1—?

szczególnie w cierpieniach piersi, płuc i krtani, kaszlu, chrypce, influencji, niedokrewności, bladaczce, cierpieniach żołądka i hemoroidalnych, jakoteż w nerwowości i ogólnem osłabieniu ciała, jako dyetetyczny środek od lat 50 znakomicie używane i przez lekarzy zalecane.

Do nabycia w aptekach, lepszych droguerjach i handlach korzennych i delikatesów, oraz wprost u **Jana Hoffa, c. i k. nadwornego dostawcy w Wiedniu,**

I. Graben, Bräunerstrasse 8.

PROSPEKTY Z CENNIKAMI DARMO I OPŁACONE.

Zdawna renomowany budapeszteński

Dom handlujący winem

poszukuje **podróżującego dla Galicji, Podola i Bukowiny,** któryby był w stosunkach z lepszemi partjami.

Oferty wraz z odpisami świadectw należy składać pod **„rutynowany"** do Administracji „Dziennika". 1009 1—1

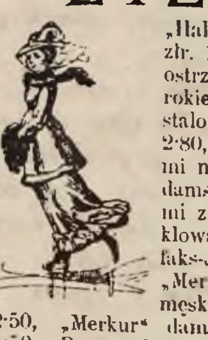
SOURCES DE L'ÉTAT

CÉLESTINS GRDE-GRILLE HOPITAL

VICHY

Avoir soin de désigner la Source.

ŁYŻWY



„Halifaks" zwykłe dobre złr. 1·20, ze stalowemi ostrzami złr. 1·70, z szerokiemi ostrzami zł. 3·—, stalowe niklowane złr. 2·80, z szerokiemi ostrzami niklowane złr. 4·75, damskie lekkie z rowkami złr. 1·30, damskie niklowane zł. 2·50, „Halifaks-Jackson" złr. 3·50, „Merkur" lub „Helvetia" męskie i damskie złr. 2·50, „Merkur" damskie niklowane złr. 4·50, „Rex" polerowane złr. 6·—, „Drezdenki" niklowane złr. 8·50, „Kondor" złr. 3·—, „Jackson-Heynes" fason „Gratz" złr. 4·50, niklowane złr. 5·50. Paski tylne do łyżew para 30 ct. — poleca w największym wyborze

Antoni Halski

handel żelazny

2130 Lwów, plac Marjacki l. 9. 1—6

HERBATĘ

chińsko rosyjsko angielską

znakomitej dobroci

poleca stary w r. 1870 założony handel

IZYDORA WOHLA

we Lwowie

dawniej ulica Sykstuska 6.

teraz

Grand Hotel, Pasaż Hausmana 3.

Zamówienia wykonuję starannie, sumiennie i spiesznie, za opakowanie nic nie licząc. 1964 1—9

Śmierć myszom i szczurom!



Jedyna niezawodna trucizna

NA SZCZURY, MYSZY DOMOWE I POLNE.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używanie. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires): szczur, mysz, królik, itp.; dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. **nieszkodliwa.**

Wysyłki w puszkach po ct. 30, 60 i złr. 1. pocztą o 16 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem. 2193 1—?

Skład i laboratorjum przetworów chem.

JANA MICHNIKA

mag. farm.

w Bochni.

1 kl. trucizny zł. 2. — 4½ kl. 7 zł. 50 ct.

Hurtowny skład na Lwów: **L. WŁODEK,** ulica Hetmańska l. 4. — Apteki: Kańczuga, Medenice, Mielnica, Przemyśl. B. Lepiankiewicz; Rawa Ruska, Sokal, Waręż, Wojniłów. — Szląsk: Bielsko: S. Gutwiński; Jaworze: A. Janicki.

Restauracja Hotelu Victoria

poleca swoją wyborną **KUCHNIĘ. Abonament** miesięczny w lokalu lub do domu. **Ceny** nadzwyczaj przystępne: na śniadanie wybór gorących i zimnych przekąsek. 1016 1—3

Piwo tylko pilzneńskie. J. VOISE.

„LEONARDÓWKA"

MARKA OCHRONNA

niezrównanej dobroci wódka; cała flaszka 1 złr., pół flaszki 50 ct., do nabycia w handlu

LEONARDA SOLECKIEGO

we Lwowie, ul. Batorego 2.

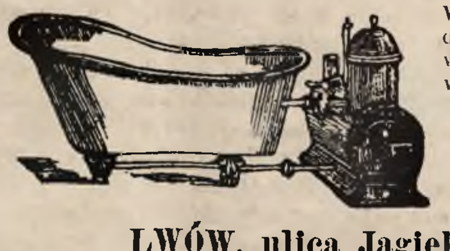
Dla uniknięcia naśladownictwa, korek, kapsla i etykieta zaopatrzone są marką ochronną i napisem „Leonardówka".

Dla Panów.

Nader ważnym wynalazkiem jest mój c. k. wył. uprzyw. **galwaniczny aparat do samoużycia.** Urzędownie tam badany aparat oddaje znakomite usługi **w osłabieniu męzkim i wzmacnia ospałe nerwy.** Polecane przez lekarzy we wszystkich państwach. W kieszeni łatwe do noszenia i wszędzie można je brać ze sobą. Prospekt ze świadectwami 10 ct. Aparat można sprowadzić jedynie od wynalazcy

J. AUGENFELDA 632 1—?

Elektryka i właściciela c. k. uprz. **w Wiedniu,** IX. Türkenstr. 4.



Wanny zwykłe i fotelowe z aparatami do ogrzewania, klozety pokojowe, kosze na węgle i drzewo, samowary w wielkim wyborze i różne naczynia kuchenne poleca

FELIKS KSIĄŻKIEWICZ

(Schächter) 2142 1—6

Zakład wyrobów metalowych

LWÓW, ulica Jagiellońska liczba 18.

Cenniki na żądanie.

LIEBIG'A COMPANY

EKSTRAKT MIĘSNY

Służy do natychmiastowego przyrządzenia rosołu tudzież do poprawienia zup, jarzyn, sosów i potraw mięsnych wszelkiego rodzaju.

Zaleca się baczność [illegible] na podpis wynalazcy gwarantujący prawdziwość i dobroć pismem błękitnem.

HERBATĘ

zbioru majowego tegoroczną, znakomitą, wypróbowaną przed zakupnem, poleca jedynie handel

LEONARDA SOLECKIEGO

we Lwowie ulica **Batorego liczba 2.**

pół kilo	Congo	1·60 ct.
„	Souchong czarnej	2·— „
„	Melange de London aromat., dobrze naciągającej	3·— „
„	Kaysow czarnej	4·— „
„	Sansinskiej	4·— „
„	wysiewek herbacianych	1·30 „
„	z najlepszych herbat	1·60 „
„	okruchów z herbat	2·— „

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą nie licząc opakowania.

Galicyjski Bank Kredytowy

począwszy od dnia I. Lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 r.** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. stycznia 1890. 1030 1—?

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie płacony.)

Rok założenia 1853.

Dom bankowy i kantor wymiany

pod firmą

AUGUST SCHELLENBERG i SYN

Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 1,

w gmachu dyrekcji galic. Towarzystwa kredyt. ziemskiego

kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe i losy

tak krajowe jak i zagraniczne

oraz

LOSY na spłaty miesięczne

pod jak najkorzystniejszymi warunkami.

Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja"; prenumerata roczna 1·70, na prowincyi 1·80. 1021 1—?

WYSPRZEDAŻ!

Bez blagi konkurencyjnej, niżej cen własnego kosztu tylko jeszcze kilka dni obok mojego magazynu plac Halicki liczba 2.,

poleca

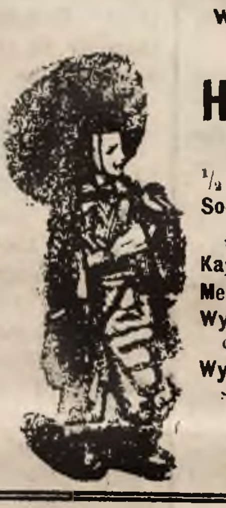
A. KRZYSZTOFOWICZ

Makaty, Gobeliny, Dywany, Ekrany, Parawany, Lambrekiny, Hafty różnorodne, Kocyki, Kołdry szyte, Firanki, Portiery, Szaliki dekoracyjne, Materje, Plusze, Kapy na łóżka, Futerka pod łóżka i t. d.

HANDEL HERBATY CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10.,



poleca

HERBATĘ

zbioru majowego

½ kl. **Congo**	zł. 1·60
Souchong czarna	„ 2·—
„ zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna	4·—
Melange de London	4·—
Wysiewki herbaciane	1·30
Wysiewki z najlepszych herbat	1·60

poleca najlepsze gatunki

KAWY

o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franco opłacone do każdej stacji pocztowej 4¾ kilogr. w woreczku:

Portorico	9·00	pół k.	00·90
Cuba grubo ziarnista	9·50	„	00·90
Ceylon zielona	10·00	„	1·08
„ „ **przednia**	10·40	„	1·04
„ „ **grub. ziar.**	10·75	„	1·08
„ „ **perłowa**	10·75	„	1·08
Mocca arabska aromat.	10·75	„	1·08
Jawa złota	10·75	„	1·08

Opakowania nie liczy się.

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.



Patent 3488.

MASZYNKA

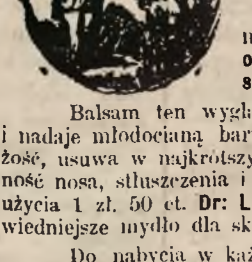
do mielenia

soli lub cukru

z fabryki wyrobów metalowych Z. A. Popiel i Ska

do nabycia w składzie fabrycznym 1002 1—2

Lwów, gmach teatru obok głównego wejścia.



Dra Fryderyka Lengiela balsam brzozowy. Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek. 300 1—?

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadną prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zł. 50 ct. **Dr: Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin droguerja; **w Tarnopolu** u Marcjana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas.

KTO CHCE PIĆ DOBRĄ HERBATĘ NIECH ŻĄDA:

HERBATY Z RĄCZKĄ

„MONOPOL"

z Magazynu JULJUSZA GROSSEGO (założony w roku 1859)

w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.

Herbata Gospodarska	zł. 1.60	**Herbata** Lian Sin	zł. 3.60
„ Czarna	„ 2.—	„ Lian Pin	„ 4.—
„ „ lepsza	„ 2.40	„ P. Futschew	„ 5.—
„ „ Nenhao Nr. 2	„ 2.80	„ Aromatyk	„ 6.—
„ „ Victoria	„ 3.20	**Okruchy** Herbat Nr. 1	„ 1.40
„ „ Familijna wyb.	3.40	„ „ „ 2	„ 1.60
		„ „ „ najlepsze	„ 2.—

(ceny: za ½ kilo netto)

Herbata wyborowa w pięknych ½ funtowych ruskiej wagi puszkach blaszanych moskiewskich **z kluczykiem do zamykania po zł. 2 i 2.50.**

Do nabycia we wszystkich główniejszych handlach.

We **Lwowie** u **A. Szkowrona,** plac Marjacki i u **Wład. Bażanta,** ulica Halicka.

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. maja 1896 r.

Pociąg	godzina	**Przychodzi do Lwowa:**
mięszany	7.50	z Janowa
osobowy	7.28	z Suczawy i Czerniowiec
„	8.15	z Sokala i Jarosławia przez Rawę
„	8.—	ze Stryja i Ławocznego
„	8.05	z Podwołoczysk i Brodów
„	8.55	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Rawą
mięszany	1.35	z Janowa
pospiesz.	1.30	z Krakowa w połączeniu z Nowym Sączem, Zagórzem i Chyrowem
„	1.51	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
„	2.01	z Suczawy i Czerniowiec
„	2.34	z Podwołoczysk i Brodów
osobowy	5.10	z Podwołoczyk i Brodów
„	5.45	z Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
Noc		
„	6.19	z Suczawy i Czerniowiec
„	6.55	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
„	8.05	z Krakowa
pospieszny	8.45	z Krakowa
osobowy	9.30	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Rawą
pospieszny	9.55	z Suczawy i Czerniowiec
„	10.05	z Podwołoczysk i Brodów
osobowy	10.10	z Ławocznego i Stryja w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
„	12.10	z Ławocznego i Stryja w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
pospieszny	5.10	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Jasłem

Pociąg	godzina	**odchodzi ze Lwowa:**
pospieszny	6.—	do Podwołoczysk i Brodów
„	6.10	do Czerniowiec i Suczawy
„	8.40	do Krakowa w poł. z N. Sączem i Rozwadowem
mięszany	9.15	do Bełzca w poł. Skolom i Jarosławiem
osobowy	9.30	do Podwołoczysk i Brodów
„	9.35	do Stryja i Ławocznego w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
mięszany	9.05	do Janowa
„	9.55	do Krakowa w połączeniu z Jasłem
„	10.25	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	2.11	do Podwołoczysk i Brodów
osobowy	2.45	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	2.50	do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem
„	3.05	do Stryja i Skolego
Noc		
„	6.45	do Krakowa w połącz. z Nowym Sączem, Zagórzem i Chyrowem
mięszany	7.05	do Sokala i Jarosławia przez Rawę
osobowy	7.32	do Stryja i Ławocznego
„	7.50	do Janowa
„	10.15	do Czerniowiec i Suczawy
„	10.45	do Podwołoczysk i Brodów
pospieszny	11.—	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i Nowym Sączem
osobowy	4.40	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i Nowym Sączem
„	5.22	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.